Nr. 8. We Lwowie, Niedziela dnia 11. Stycznia 1885. Rok XVIII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro redakcji *Dziennika Polskiego*, ulica Jagiellońska liczba 14.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji *Dziennika Polskiego*, plac Marjacki liczba 6. i 7. w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji *Dziennika Polskiego*. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od wydawnictwa.

Z nowym kwartałem upraszamy szanownych czytelników o wczesne nadesłanie prenumeraty dla uniknienia reklamacyj i uregulowania nakładu.

Przedpłata na „Dziennik Polski" wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

rocznie	18 złr. — ct.
półrocznie	9 „ — „
kwartalnie	4 „ 50 „
miesięcznie	1 „ 50 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr. — ct.
półrocznie	12 „ — „
kwartalnie	6 „ — „
miesięcznie	2 „ — „

Oprócz fejletonu powieściowego dodajemy dla naszych prenumeratorów **bezpłatnie** raz w tygodniu arkusz (16 stronnic formatu książkowego) powieści tłumaczonej. W ten sposób abonenci *Dziennika Polskiego* otrzymują w ciągu każdego kwartału 13 arkuszy powieści czyli jeden duży tom — zatem po upływie roku 52 arkuszy powieści czyli cztery duże tomy tłumaczonych powieści. Obecnie kończy się w tym dodatku druk nadzwyczaj zajmującej powieści p. t. *Nurek*, poczem wychodzić będzie równie piękna i zajmująca powieść jednego z najlepszych współczesnych powieściopisarzy angielskich.

Po ukończeniu w fejletonie powieści autora *Marzycieli* p. t. „Dla Idei," zamieścimy oryginalną obszerną powieść jednego z pierwszorzędnych pisarzy naszych.

Nowi z dniem 1. stycznia 1885 przystępujący prenumeratorowie **kwartalni**, otrzymają **bezpłatnie** (jedynie za zwrotem *porta* pocztowego w kwocie 10 ct.) 15 początkowych arkuszy dodatku powieściowego.

Lwów 10. stycznia.

V. I w roku ubiegłym wiodło się politycznie hr. Taaffemu. Po Bachu, Schmerlingu i Lasserze jest to czwarty austrjacki mąż stanu, który za obecnego panowania dzierży czas dłuższy władzę w Austrji. Bach został ministrem po wielkich wstrząśnieniach rewolucyjnych i wrócił na tory absolutyzmu, a bezwzględnej germanizacji Józefińskiej. Dawna biurokracja wiedeńska władała za jego czasów bezwzględnie i potężnie, a tylko zawarowana konkordatem potęga duchowieństwa i duma wojskowości stawały obok tej biurokracji równą potęgą. Kość niezgody rzucona pomiędzy pojedyńcze narodowości miała Niemcom ułatwiać panowanie, a pewne demokratyczne niby, a nawet z lekka socjalistyczne zasady, przeprowadzone w administracji po zniesieniu pańszczyzny, miały złamać kark arystokracji czeskiej, polskiej i węgierskiej szlachty. Po przegranej wojnie ustąpił Bach, i dopiero Schmerling zdołał się utrzymać czas dłuższy na czele rządów.

Jeżeli pewna demokratyczność i uszanowanie większe osobistej wolności odróżnicy system Bacha od poprzednich rządów Meternichowskich, nie ulega wątpliwości, że Schmerling stał na gruncie bardziej jeszcze przeistoczonej Austrji. Nie dał on jeszcze wolności osobistych, kochał się w stanie oblężenia, ale zaprowadził parlamentaryzm tak prowincjonalny jak centralny, w którym mogło się przecie odezwać słowo wolne. Parlament wiedeński miał doradczą tylko władzę; Sejmom krajowym nie użyczono dość czasu do pracy; sztuczne ordynacje wyborcze, wymyślone g'woli przewadze niemieckiej, zmieniały wszędzie większość w mniejszość. Narody niemieckie odwracały się ze wstrętem od wiedeńskiego Rajchsrathu, w którym sami biurokraci niemieccy bawili się w parlament. Same jednak obrady Sejmów przypominały, że oprócz Niemców inne jeszcze żywioły mają prawo bytu w Austrji.

Po upadku Schmerlinga, trwał w Austrji stan politycznej niepewności przez lat sześć. Różne ministerstwa krótkotrwałe robiły różne eksperymenta: jak federalistyczne, centralistyczne, dualistyczne. Dopiero Lasser stanął na czas dłuższy u steru w tej połowie monarchji. Rządy jego opierały się zawsze jeszcze na dawnej Józefińskiej biurokracji, ale istniały jednak pośród rzeczywiście swobodnego społeczeństwa. Węgry i Kroacja nie obchodziły już p. Lassera; otrzymały stanowisko uwzględniające w pełnej mierze ich historyczne prawa i narodową odrębność. Rozerwano w zupełności prawie węzeł, łączący Węgry z innemi krajami, aby móc utrzymać hegemonję niemiecką z tej strony Litawy. Rządzono zresztą naprawdę konstytucyjnie i z wyjątkiem okolic słowiańskich w Czechach, szanowano wszędzie konstytucyjne swobody słowa i osoby obywatelskiej. Co więcej ustanowiono jeden jeszcze wyjątek z pod Józefińskiego ideału: przez uszanowanie narodowości polskiej w Galicji, i przez miejsce w Ministerstwie, które zajmował jeden Polak.

I ten system nie był jednak w zgodzie z potrzebami państwa. Hr. Taaffe objął prawie bez wstrząśnienia spuściznę po panu Lasserze, i umożliwiwszy Czechom wstęp do Rady państwa, złamał centralistyczną i Józefińską większość w parlamencie austrjackim. Polacy i Czesi zdobyli sobie teraz znaczny wpływ w państwie i w Ministerstwie; narodowości słowiańskie doczekały się wszechstronniejszego uwzględnienia i większej sprawiedliwości. Hr. Taaffe nie chce się puszczać na wody polityki słowiańskiej ale chce Słowian austrjackich zjednać. Hr. Taaffe nie jest federalistą, ale chce przedłużyć trwanie sesyj sejmowych i nadać większe znaczenie ich obradom. Polityka jego nie odpowiada ideałowi prawicy parlamentu i autonomistów w państwie, ale jest sprawiedliwszą od każdej poprzedniej z tych, które się utrzymały przez dłuższy szereg lat. Hr. Taaffe nie jest mężem stronnictwa; wypiera się uroczyście łączności z jakiemkolwiek stronnictwem i chciałby za jak najmniejszą cenę zadowolnić pojedyncze narodowości i pojedyncze kraje. Nie ukrywa jednak przed sobą, że trzeba je koniecznie zadowolnić, i dopiął już tego, że wszystkie prawie ludy Austrji czują, iż lepiej im w państwie, jak po za państwem, i że zaniechały dawnych odśrodkowych dążności.

Całe umiarkowanie hr. Taaffego nie ochroniło go od szalonej opozycji ze strony dawnych hegemonów austrjackich, którzy marzą zawsze o tem, że w Austrji państwo powinno istnieć dla niemieckich urzędników, a nie urzędnicy dla państwa. Opozycja liczna, wielomowna, namiętna i utalentowana stanęła w Radzie państwa naprzeciw drobnej większości, popierającej umiarkowane dążności hr. Taaffego. Jedyny to prawie przypadek w dziejach parlamentaryzmu, te rządy sześcioletnie Ministerstwa rozporządzającego tylko kilkoma głosami większości w parlamencie. Rząd zawdzięcza swoje trwanie właśnie namiętnemu zaślepieniu opozycji. Mowy, w których p. Plener rok rocznie identyfikuje Austrję z niemiecką biurokracją i stawia system Józefiński jako jedyny ideał dla ludów austrjackich, zmuszają moralnie prawicę do tego, by tworzyła szereg zwarty, popierający politykę hr. Taaffego. Lewica wysila się na pomysły opozycji, a każdy nowy atak lewicy wzmacnia stanowisko Rządu.

Ciekawy przykład obrotności i zarazem zaślepienia lewicy mieliśmy w roku przeszłym. Hr. Wurmbrand należy do owego odcienia lewicy, którego bohaterem był niegdyś baron Walterskirchen. Rozmaite sympatje łączą go z pewnemi dążnościami prawicy i chciał dać wyraz dążnościom ugodowym, stawiając wniosek, warujący prawa rozmaitych języków austrjackich. Był jednak w tym wniosku ustęp, stanowiący, że język niemiecki powinien się cieszyć pewnem pierwszeństwem politycznem. Otóż lewica chwyciła się tego ustępu, a wiedząc, że to wyrażenie będzie niemiłe dla Słowian, uczyniła z wniosku Wurmbranda sprawę o to, aby uchwalono, że język niemiecki ma być odtąd językiem państwa austrjackiego. Z tego wynikła wielka agitacyjna debata, której końcem była wspaniała mowa sprawozdawcy, p. Stanisława Madeyskiego, w której znakomity prawnik i dzielny mówca wykazał w sposób głęboko naukowy, a nadzwyczaj zajmujący, że język państwowy niemiecki może istnieć tylko w niemieckiem i germanizującem państwie. Poczem myśl języka państwowego niemieckiego została przez Izbę odrzuconą i parlament austrjacki uznał, że Austrja nie jest państwem niemieckiem.

Stronnictwo starobiurokratyczne w Austrji mogło się przekonać, że jego wyobrażenia są przedawnione. Mimo sztucznych ordynacyj wyborczych musi ono z każdym dziesiątkiem lat tracić na gruncie. Inne zgoła a nie Józefińskie zasady mogą Austrji zapewnić trwałość i wielkość.

Przed kilkunastu dniami donosiliśmy, iż Wydział krajowy postanowił w wykonaniu uchwały Sejmu, zbadać jak najściślej stopień użyteczności, nie mniej warunki bytu i rozwoju spółki żeglugi parowej na Dniestrze istniejącej pod firmą B. Słonecki i K. Nowarski w Haliczu, oraz rozpoznać na podstawie dat statystycznych, czy i o ile przedsiębiorstwo to na subwencjonowanie zasługuje; i w tym celu delegował komisję fachową do Halicza, w której skład wchodzą pp. Ludwik **Wierzbicki**, starszy inspektor kolei Lwowsko-Czerniowieckiej i poseł na Sejm krajowy, oraz Jan Aleksander **Łuniewski**, inżynier Wydziału krajowego.

Obecnie wniósł p. Wierzbicki do Wydziału krajowego żądanie, aby do powyższej komisji zaprosić jeszcze p. Alfreda **Elsnera**, inspektora kolei Karola Ludwika, jako fachowego rzeczoznawcę w kwestji budowy machin.

Wydział krajowy chcąc jak najtroskliwiej zbadać poruszoną sprawę, zgodził się na powyższe żądanie, i zaprosił p. Elsnera do wzięcia udziału w komisji, która 15 b. m. ma udać się do Halicza.

Ustawa

normująca udział stron interesowanych w kosztach regulacji rzek tyrolskich.

Dnia 15. grudnia 1884 r. uzyskała sankcję uchwalona przez Sejm tyrolski na zeszłorocznej sesji (22. lipca) ustawa krajowa normująca udział stron interesowanych w kosztach regulacji rzek tyrolskich przeprowadzonej obecnie na mocy ustawy państwowej z dnia 13. marca 1883 dz. u. p. nr. 31.

Ponieważ według sejmowego sprawozdania galicyjskiego Wydziału krajowego o akcji pomocniczej z powodu zeszłorocznej katastrofy powodziowej i w naszym kraju strony interesowane wezwane będą do udziału w kosztach zamierzonych robót regulacyjnych, ochronnych i górskich na rzekach galicyjskich, i to w podobnym stosunku, jak w Tyrolu; przeto z uwagi na ważność sprawy, która prawdopodobnie będzie w roku bieżącym przedmiotem czynności ustawodawczej naszego Sejmu, podajemy w streszczeniu postanowienia powołanej ustawy tyrolskiej wydanej na podstawie wniosków tamtejszej komisji krajowej dla regulacji wód.

Za podstawę do obliczenia prestacyj stron interesowanych w Tyrolu służyć ma w czasie budowy corocznie suma potrzebna na wykonanie i utrzymanie robót w poszczególnych dorzeczach.

Rozdział prestacyj odbywać się ma następnie:

a) 5% kosztów robót (ochronnych i górskich) ma być ściągniętych w drodze powszechnego udziału wszystkich opodatkowanych odnośnego dorzecza, a mianowicie w drodze odpowiedniego dodatku do wszystkich podatków bezpośrednich z tem jednak ograniczeniem, że ten dodatek nie może przewyższać 20% rocznych podatków bezpośrednich.

b) Koleje, drogi rządowe i znaczniejsze zakłady przemysłowe, oraz inne publiczne drogi położone w dorzeczu lub też okręgu bezpośrednio zagrożonym mają uiszczać odpowiednie prestacje oznaczone przez komisję krajową dla regulacji wód.

c) Nieruchomości lub zakłady, szczególnie grunta i zabudowania, które się znajdują na terenie bezpośrednio zagrożonym a przez mające wykonać się roboty zabezpieczone będą od wylewu, mają uiszczać osobne prestacje, które jednak łącznie z 5% udziałem w kosztach pod a) oznaczonym nie mogą przenosić 50% rocznych podatków bezpośrednich opłacanych od zabezpieczonych w ten sposób gruntów i zakładów.

d) komisji krajowej dla regulacji wód przysługuje prawo, celem wykonania takich regulacyjnych i ochronnych robót, które przeprowadzone będą nietylko w interesie dobra publicznego, lecz zarazem gminom, spółkom lub poszczególnym osobom przedewszystkiem korzyść przyniosą, interesowanych tych zamiast do prestacyj określonych w punkcie c) pociągać do wyższego udziału w kosztach, jednakże z należytem uwzględnieniem wartości objektów zabezpieczonych przed niebezpieczeństwem.

Odgraniczeniem poszczególnych dorzeczy, jak i oznaczeniem wysokości prestacyj zajmować się ma krajowa komisja dla regulacji wód. Tejże komisji przysługuje również prawo unormowania w drodze orzeczenia prestacyj interesentów powyżej pod b, c, d określonych, gdyby oznaczenie tego udziału w drodze ugody nie przyszło do skutku. Przy unormowaniu tych prestacyj zastosować się ma komisja do odnośnych postanowień krajowej ustawy wodnej i według możności uwzględniać dobrowolne datki interesentów w naturze (materjały, lub odstąpione pod budowę grunta). Podstawę do orzeczenia komisji stanowić mają badania władz politycznych przeprowadzone wspólnie z kierownictwem budowy tak co do projektów i kosztorysów, jakoteż prestacyj. Przeciw orzeczeniu komisji nie jest dopuszczalnem żadne odwołanie się (do Ministerstwa rolnictwa), komisja więc jest równocześnie 1., 2. i 3. instancją.

Dodatek 5% wszystkich opodatkowanych na pokrycie kosztów regulacji pewnego dorzecza będzie pobierany równocześnie z podatkami rządowemi, datki zaś konkurencyjne pod b, c, d, oznaczone ściągać będą władze polityczne.

Tak dodatek powyższy, jak i prestacje interesentów, o ile się takowe odnoszą do gruntów i domów, stanowią ciężar gruntowy.

Sankcją powyższej ustawy krajowej zapewnionem zostało ostatecznie wykonanie wielkiego dzieła regulacji rzek tyrolskich, jaka zainicjowaną została po katastrofie powodziowej w r. 1882. Szczerze życzymy tego sukcesu Tyrolowi, oczekujemy tylko równej życzliwości i równego pospiechu ze strony Rządu w wykonaniu uchwał naszego Sejmu w tej samej sprawie.

Zwracamy zaś przedewszystkiem uwagę Rządu, że odnośna krajowa ustawa tyrolska o zaciągnięciu pożyczki 3,000.000 złr. na regulację rzek i wspomożenie powodzian uchwalona przez Sejm tyrolski dnia 30 listopada 1882 uzyskała Najwyższą sankcją w 18 dni po powzięciu uchwały Sejmowej (18. grudnia 1882), gdy tymczasem galicyjskie ustawy o zaciągnięciu podobnych pożyczek (3,500.000 złr. i 200 000 złr.) na ten sam cel, których sankcji kraj z upragnieniem czwarty już miesiąc (od 17. października 1884) wyczekuje, jeszcze dotychczas w biurach ministerjalnych zalegają. Przedłożenie tych ustaw do sankcji nie może napotkać na trudności, gdyż ustawy te są prawie identycznemi z tyrolską już sankcjonowaną, a państwowa ustawa o regulacji rzek galicyjskich może być później uchwaloną i sankcjonowaną (tyrolska np. 13. marca 1883); zwłoka zaś naraża ludność dotkniętą powodzią a spodziewającą się pomocy kraju na nową klęskę ekonomiczną.

Głosy dziennikarstwa o „Przeglądzie."

Usłuchalibyśmy chętnie rady krakowskiej *N. Reformy* i nie zajmowalibyśmy się lwowskim organem prawicy, gdyby nasz czytelnik dzienników był wykształceńszy i miał nie tylko sąd wyrobiony własny, ale także więcej popędu do obeznawania się z opinjami w ogóle przez czytanie także innych dzienników, prócz tego który w danym razie prenumeruje. Tymczasem na jedno pismo składa się u nas nie rzadko nawet kilku czytelników, a domy, prenumerujące choćby tylko dwa dzienniki, są wyjątkami, których szukać należy tylko między obywatelstwem najmajętniejszem i najpatrjotyczniejszem.

Wśród takich stosunków gdy na społeczeństwo knuje się zamach, grożący zatruciem jego soków żywotnych, gdy się podnosić zaczyna propaganda nie tylko wstrętna ze względu na tradycję narodu, ale także zabójcza ze względu na jego przyszłość, a przecież pozorowana udaną troską o powszechne dobro jego, jest obowiązkiem każdego dziennika ostrzegać czytelników przed grożącem niebezpieczeństwem przez wyrażanie o niem nie tylko zdania własnego, ale także przez poznajamianie ich w tym względzie ze zdaniem reszty dziennikarstwa. — I oto, niech nam *Przegląd* wierzy, jedyny powód, dlaczego my się nim zajmujemy, dlaczego zajmują się nim inne niezawisłe pisma polskie.

Niech nam lwowski organ prawicy wierzy, że frazesy jego o „poważnym we Lwowie dzienniku, prześladowanym przez resztę prasy lwowskiej z obawy, ażeby nie odebrał jej prenumeratorów," byłyby tylko śmieszne, gdyby nie były przewrotne jako obliczone na obałamucenie łatwowiernych. Przecież czas to jeszcze nie dawny, jak w *Dzienniku Polskim* notowaliśmy każdą wiadomość o mającem wychodzić piśmie, a czyniliśmy to bezstronnie, bez najmniejszego uprzedzenia ani do konserwatywnego kierunku jego, ani do osoby jego redaktora, acz kolwiek ta mogłaby już wówczas dać była powód do objekcyj. A przecież już wtedy można było zacząć obawiać się konkurencji. Ale powtarzamy, żeśmy się konkurencji *Przeglądu* nigdy nie bali i teraz się nie boimy, a to choćby z tego tylko powodu, że pismo niezawisłe, wychodzące rok 18, istniejące tylko kołem czytelników, wyrobionych uczciwym kierunkiem i rzetelną pracą swoich współpracowników, nie potrzebujących się wstydzić udziału swego w redakcji, nie łatwo podkopane być może choćby przez najlepszy dziennik nowy; cóż dopiero przez taki, który zaraz w pierwszej chwili dał najprzód dowody, że redakcja jego nie ma nawet elementarnych wiadomości dziennikarskich, potrzebnych dla redaktora pisma w Galicji, że nie zna żadnej ze spraw krajowych i nie ma nawet wyobrażenia o publiczności, dla której dziennik redaguje.

Jedynym więc powodem, dla którego zaczę-

---

35)

DLA IDEI.

Powieść z niedalekiej przeszłości w 2 tomach.

Przez

Autora „Marzycieli."

Tom drugi.

(Ciąg dalszy.)

II.

W mieszkaniu barona Kriega kończą ostatnie przygotowania do obiadu. Stół już gotów, lokaje ustawiają kieliszki i butelki, sam gospodarz zagląda czasem do sali jadalnej, by się przekonać, czy wszystko już w porządku. Z gości nie ma jeszcze nikogo. Zaczną się oni zjeżdżać dopiero za kilka minut, wskazówka bowiem na zegarze stanęła właśnie na trzy kwadranse na piątą. Baron wszedłszy ostatni raz do sali jadalnej, skinął na kamerdynera, który lokajów dozorował, i coś mu do ucha szepnął. Kamerdyner skłonił się i zaraz wyszedł.

Udał się on do kuchni, aby zobaczyć czy i tam wszystko odbywa się w porządku. Zaledwie kucharz go zobaczył, chwycił sporą łyżkę masła i rzucił ją na ognisko. Płomień buchnął prawie pod samo sklepienie i tak kuchcików przestraszył, że ci w tył odskoczyli, dwie zaś dziewki, które w przeciwległej stronie były zajęte myciem talerzy i półmisków, zaczęły żegnać się i spluwać, przyczem powtarzały: „Pek ci djable." Tylko one były tu Polki. Kucharz, kuchty i lokaje byli Niemcy, kamerdyner zaś, monsieur Clément, był rodowitym Francuzem i mówił prześlicznym akcentem paryskim. Zresztą nie rozumiał więcej żadnego języka, i to było powodem, dla którego cała służba niemiecka miała doń antypatję. Z wszystkich jednak najbardziej nie lubiał go sam kucharz, ponieważ monsieur Clément traktował go z góry, nie usiłował wejść z nim nigdy w zażyłość, a polecenia barona, chociaż na migi i słowami używanemi, których się dotąd po niemiecku wyuczył, powtarzał jednak tak dobitnie, że Herr Moritz musiał go zawsze zrozumieć i nie miał nawet tej satysfakcji, by przed swoim panem mógł się kiedy poskarżyć, iż kamerdyner kazał mu zrobić co innego niż był powinien.

Podczas gdy kucharz, pobudzając masłem płomień na ognisku, niósł tym sposobem ulgę swemu sercu — dziewki z pierwszego przestrachu ochłonąwszy, zaczęły szeptać między sobą.

— Znowu idzie jak indyk nadęty — rzekła starsza — i do nikogo po ludzku nie zagada.

— A jak ma mówić, skoro nie umie — odrzekła młodsza.

— Ta niechby się nauczył. Przecie już trzeci miesiąc jak go pan baron przyjął.

— Nauczy się, nauczy — młodsza odpowiedziała, wysyłając w miejsce, gdzie teraz stał kamerdyner, ciekawe spojrzenie.

— Czy tylko ty nie chcesz go uczyć?

— A gdyby?

— Nie myśl, że ci zazdroszczę, nie! Możesz go sobie trzymać. Mój kanonier lepszy, bo go rozumiem, niż jakiś tam zawołoka, chociaż we fraku chodzi. Bóg wie, co to za jeden.

Monsieur Clément powiódł dokoła okiem znawcy, a widząc, że wszystko jest gotowe, ani do kucharza się nie zbliżył, ani do nikogo ust nie otworzył, tylko krokiem wolnym wrócił do swego pana, aby mu zdać sprawę z tego, co widział. Baron wysłuchawszy, skinął mu głową i po przyjacielsku po ramieniu go poklepał. Musiał lubić swego kamerdynera, bo czyniąc to, nieznacznie się uśmiechał. Monsieur Clément odszedł na swoje stanowisko.

Nie długo już trwało, a pierwsze powozy zaturkotały. W dziesięć minut salon barona był napełniony. Prócz jeneralicji, pułkowników, majorów i wyższych urzędników, wśród których wyróżniali się dyrektor policji Sacher i starosta Milbacher, pierwszy nerwowemi ruchami, drugi surową powagą, znajdowało się także kilkanaście osób cywilnych. Między ostatniemi jedni mieli mundury szambelańskie ze złotemi w tyle kluczami, drudzy uniform stanowy. Byli to członkowie miejscowej arystokracji, ludzie bez nazwisk historycznych, ich rody po większej części wypłynęły na widownię dopiero pod sam koniec XVIII wieku, wśród ogólnego rozstroju i poniżenia, lecz że chcieli wspinać się coraz wyżej, więc każdy z nich, uśmiechając się słodko do przedstawicieli rządu, był najszczęśliwszy, jeżeli baron Krieg wziął go pod ramię i po salonie z nim się przechadzając, nazywał go poufale: *Lieber Graf*. Zgromadzenie było na wskróś męskie. Damy nie było dziś ani jednej.

Przy obiedzie toczyła się ożywiona rozmowa. Oficerowie dysputowali o sprawach wojskowych, urzędnicy zastanawiali się nad położeniem kraju. Członkowie arystokracji, biorąc żywy udział w konwersacji, mówili tak samo po niemiecku jak reszta towarzystwa, a zdania ich i poglądy nie różniły się niczem od przekonań Kriega, Sachera, Milbachera i innych.

Po pierwszych toastach dyrektor policji mrugnął jedynem swojem okiem do gospodarza. Baron znak ten dostrzegłszy, powstał i ze swoim gościem udał się pod okno.

— Chcesz mi pan co powiedzieć? — zapytał.

— Mam ważny interes.

— W takim razie przejdźmy obok. Clement! — zawołał baron na kamerdynera, który stał nie opodal — przynieś nam kawę do małego saloniku. Służę ci dyrektorze. Tu tak wesoło, że na chwilę możemy wydalić się niepostrzeżeni.

To powiedziawszy, udał się ze swoim gościem na lewo i wszedł do niewielkiego pokoju. Drzwi jednak za sobą nie zamknął. W kilka minut zjawił się kamerdyner z czarną kawą. Sacher-Masoch wyjął z kieszeni bocznej pismo ministra, i postąpiwszy do okna, gdzie było lepsze światło, rozłożył je przed Kriegem. Obadwa stali plecyma do pokoju, a twarzami do okna zwróceni. Prezydent czytał uważnie, a gdy skończył, zapytał:

— Cóż ty na to, dyrektorze?

— Postanowiłem go szukać, choćby pod ziemią.

— Nie wątpię, że to uczynisz. Lecz czy dotąd nie wpadłeś na żaden trop?

— Na żaden.

— Szczególny to człowiek! Nie wiem zaiste, czy na świecie było gdzie indywiduum do niego podobne. Od tylu już miesięcy uwija się po Galicji, i chociaż ciągle nam o nim donoszą, nigdzie go znaleźć nie możemy. Gdybym nie był dobrym katolikiem, mógłbym przypuścić, że chyba ma djabła w sobie. Z tem wszystkiem jednak nie sądzę, żeby jego agitacja była skuteczną. Żywiołem rewolucyjnym jest w Galicji tylko szlachta, a ta boi się go jak ognia, bo Dembowski godzi na jej mienie, które radby między chłopów rozdzielić. Że zaś chłopi z nim nie pójdą, za to ręczę.

— I ja! — Sacher żywo potwierdził. — Chłopów mamy w ręku, ale co do szlachty, to nie sądź, panie prezydencie, by ona cała była przeciwna Dembowskiemu. Demagogiczne teorje Towarzystwa demokratycznego zrobiły swoje. Jedna jej część trzyma się jeszcze tradycji i marzy o Polsce tylko szlacheckiej, lecz nie mniej znaczna jej ilość, złożona przeważnie z ludzi młodych, gotowa dla swoich urojeń zaprzeć się już herbów i zbratać się z chłopami. Ci wszyscy są po stronie Dembowskiego i oni to tak go strzegą, że ciągle z rąk nam się wymyka.

— Nie jest ich znów tak wiele, byśmy się ich lękać potrzebowali — Krieg odpowiedział. — Kilkuset półgłówków, mogących liczyć ledwie na kilka tysięcy swoich oficjalistów, to nic w porównaniu z masą, którą my rozporządzamy. W razie gdyby się agitacja wzmagała, pod pierwszym lepszym pretekstem najgorętszych zamkniemy do kozy.

— Jeżeli tylko dadzą się zamknąć — Sacher przerwał. — Wszak Jego Ekscelencja właśnie pisze, że Dembowski doniósł już Centralizacji, na kogo głównie mamy oko zwrócone, Centralizacja więc musiała ostrzedz podejrzanych, i ci będą teraz mieli się na baczności.

— I cóż to szkodzi, dyrektorze? Jeżeli ich ostrzegła, to możemy być pewni, że nastąpi je dna z dwóch alternatyw: albo przestaną wichrzyć i będą nadal zachowywali się jak wszyscy lojalni poddani najjaśniejszego pana, albo też z kraju uciekną. Tak w jednym jak w drugim wypadku przestaną być szkodliwi.

— A jeżeli przyczają się? Co wtedy będzie panie prezydencie?

— Tego się nie lękam. Polska natura nie nadaje się do skrytej agitacji. Polacy są zdolni wydać z pomiędzy siebie jednego lub dwóch zręcznych emisarjuszów, jak Dembowski, lecz wszyscy oni nie będą takimi. U każdego z nich gęba jak wrota, i jeźliby im kazano zachowywać długo tajemnicę, pomarliby na niestrawność. Zresztą gdyby się nawet twoje obawy sprawdziły dyrektorze, i wszyscy ci ludzie nauczyli się konspirować a przy tem milczeć jak mumie egipskie, to i w takim jeszcze razie dalibyśmy sobie z nimi radę, gdyż jak powiedziałem, pod pierwszym lepszym pozorem dostaliby u nas bezpłatne mieszkanie. Wracam jednak do Dembowskiego. Więc dotąd nawet nie domyślasz się kochany dyrektorze, gdzieby się ten człowiek ukrywał?

— Nie. Mam jednak nadzieję, niemal pewność, że mi się tym razem nie wymknie. Dzięki Bogu, że nieszczęsna jego gwiazda zaprowadziła go przecie do Lwowa. Teraz niewątpliwie go dostaniemy...

— Masz pan jego rysopis?

— Mam całkiem dokładny.

— W takim razie zadanie jest wielce ułatwione.

— Byłoby, gdyby ten łotr nie zmieniał się ciągle jak kameleon. Powiadają, że on nigdy dwa dni jednakowo nie wygląda.

Tak Krieg jak Sacher rozmawiając, stali ciągle na dawnem miejscu, twarzami ku oknu zwróceni. Nagle dyrektor obrócił się, jakby go coś tknęło i o mało nie krzyknął. Myślał, że byli sami, tymczasem o dwa kroki za nimi stał kamerdyner. Sacher spojrzał pytająco na prezydenta; ten zrozumiawszy go, dał kamerdynerowi

liśmy występować i występujemy ciągle przeciwko lwowskiemu organowi prawicy, jest jego tendencja antinarodowa, zgubna, a że jest ona taką rzeczywiście, o tem w pierwszym rzędzie poświadczyć może najlepiej rosyjski urzędowy *Dniewnik Warszawski*, znany najzacieklejszy nieprzyjaciel narodu naszego, i jako taki pragnący tylko tego i to tylko pochwalający, co nas zgubić może.

„Nasi „konserwatyści" — pisze *Reforma* — otrzymali pochwałę od urzędowego *Warszawskiego Dniewnika* za lojalność względem Rosji, tak serdecznie wypowiedzianą w lwowskim ich organie. *Przegląd* więc może być dumnym z pierwszego lauru, pochodzącego z najbliższego otoczenia generał gubernatora Hurki. Dobry początek!

„*Przegląd* — zdaniem *Warszawskiego Dniewnika* — wyręczył *Słowo* lwowskie i *Nowyj Prołom*. Wynika to z następującego rozumowania: „*Kraj* oświadczył między innemi, że Ruś halicka i Wielkorosja przedstawiają jeden i ten sam naród. (*Kraj* tego nie twierdził w tej formie. Przyp. Red.) Ponieważ prasa rosyjska w Galicji — powiada p. Szczebalskij — nie mogła powtórzyć artykułu *Kraju* z powodu wygórowanej surowości Prokuratorji lwowskiej, przeto wychodzący we Lwowie *Przegląd* wydrukował w tych dniach kilka zajmujących uwag zbyt rzadkich w galicyjskiej prasie polskiej." Oto co pisze *Przegląd*:

„Potępiamy tromtadratyczne wykrzyki; nie mamy najmniejszych sympatyj do tych, co w danej chwili gotowi są rozbudzić polityczne namiętności narodu polskiego, aby przy tym ogniu upiec swoją pieczeń; mówiąc o Rosji, nie kłamiemy, nie rzucamy na nią oszczerstw i obelg, nie piszemy o narodzie rosyjskim głupstw i niedorzecznych wymysłów, lecz uważamy ją za mocarstwo panujące nad 15 milionami Polaków(?)..."

Przesławszy przy tej sposobności pod adresem p. Masłowskiego znak zapytania, *Dniewnik Warszawski* z wyniosłą łaskawością powiada: „Prawomyślny ten głos zasługuje w każdym razie na nasze uznanie, lecz co prawda, jest on kroplą w morzu zagranicznej prasy polskiej na wskróś przesiąkłej ślepą nienawiścią do Rosji. Czy ta kropla **ożywczej rosy** zdoła zbawiennie wpłynąć na umysły galicyjskich i poznańskich Polaków?" — kończy p. Szczebalskij. Co powie *Dniewnik Warszawski* w lot pochwytują *Nowoje Wremja*, *St. Petersburskije Wiedomosti*, *Moskowskije Wiedomosti* i inne podobnie myślące organy, z pewnością przeto i inni nasi najserdeczniejsi pospieszą ze złożeniem „szczerej podzięki za ożywczą rosę" *Przeglądu*. Przed p. Masłowskim otwierają się widoki świetnego powodzenia."

Powyższy ustęp *Dniewnika Warszawskiego* podajemy z przypiskami *Reformy*, dla zapisania także jej zdania o nim. Że p. Szczebalskij pochwali *Przegląd*, to przepowiedzieliśmy zaraz po ukazaniu się w nim artykułów barwy rusofilskiej. A przecież może nie dlatego pochwalił, ażeby pochwałą swoją *Przegląd* zabić.

Gdy w ten sposób wyraża się o organie prawicy naszej rosyjski organ urzędowy, wychodzący w Warszawie, tamtejsza prasa polska, skrępowana cenzurą, powtarza skrzętnie liczne śmieszności i dowody nieznajomości rzeczy, wytykanej „poważnemu organowi" przez *Dziennik Polski*, lub jak *Prawda*, pisze o nim w sposób w jaki także pod cenzurą moskiewską pisać można. Korespondent lwowski tego pisma, wspomniawszy najprzód o stosunkach *Przeglądu* z pewnemi sferami wiedeńskiemi i pochwaliwszy papier biały, gładki i przyjemnie połyskujący, tak dalej mówi:

„Druk nowego pisma zasługuje również na uznanie — mniej natomiast jest dla mnie zrozumiałym skład redakcji, w której pomieścić się zdołali ludzie rozmaitych przekonań, nie mówiąc o bezwyznaniowcach społeczno-politycznych, bo tych cinrów znajdziesz w każdym obozie. W nic nie wierząc, tałałajstwo to przysięgę składa na inny sztandar z taką łatwością, z jaką wymykać się umie, gdy je przyprzesz do muru, pytając o przekonania. Amfibij tych w *Przeglądzie* jest więcej, niż gdzieindziej. Razem to wszystko zważywszy, nie trudno mi już przyjdzie wywróżyć dolę *Przeglądu*. Zegarek będzie szedł, dopóki go nakręcać będą — stanie zaś, gdy wielki zegarmistrz i jego adherenci odmówią swej pomocy; bo społeczeństwo go nie poprze, a prenumerata nie wystarczy nawet na telegramy, które *Przegląd* sprowadza „na własnym drucie."

Tak odzywa się pismo wychodzące w Warszawie, które przecież nie potrzebuje się obawiać konkurencji *Przeglądu*.

W podobnym sensie jak *Prawda warszawska*, tylko w wyrazach mniej dosadnych, wyraził się o stosunkach redakcyjnych *Przeglądu* także redaktor *Kurjera lwowskiego*, w końcu zaś bardzo słusznie odzywa się do założycieli tego pisma:

„Szczerze i z całą szczerością, o żadne względy nie dbając, owszem z pewnością niepodejrzaną, powiadamy dziś panom założycielom: szkoda pieniędzy, a jeśli chcecie coś dobrego dla kraju zrobić, dostarczcie raczej funduszów potrzebnych na organ spraw naszych w Wiedniu, lub [illegible] za granicą."

Podług *Gazety Narodowej*, między założycielami *Przeglądu* są już podzielone zdania — jedni pragną zwinięcia tego pisma, drudzy zmiany redakcji, która skompromitowała i ich i pismo.

Po tych wszystkich przytoczonych tu zdaniach i głosach tak polskich dzienników jakoteż urzędowego rosyjskiego, jakżeż mizernie wyglądać musi panegiryk napisany przez *Czas* dla *Przeglądu*, a napisany właśnie po znanej bardzo słusznej admonicji, o której jednak powiedział później, iż stosował ją do petersburskiego *Kraju*. Śmieszna ta elukubracja opiewa w głównych ustępach:

„*Przegląd*... jak z góry można było być przekonanym, jest to pismo **uczciwe, rostropnie zachowawcze i przyzwoite**. Wyszedł on, jak wiadomo, nietylko bez szumnego, ale bez żadnego zgoła w pierwszym numerze programu. **Chciał widocznie tem zaznaczyć**, iż głównem jego zadaniem pisać w odmiennym tonie, (co na logikę [illegible] — p. r.), niż inne lwowskie dzienniki. [illegible] w sposób cywilizowany, nieuwłaczający ani godności dziennikarstwa narodowego, ani czytającej publiczności... Co nas tyczy, wypowiemy krótko i po prostu nasze zdanie. [illegible] rządnych ludzi i poważnej publiczności... Od chwili, jak powstał dziennik **ściśle przyzwoity**, ta odpowiedzialność dziwnie i niezmiernie zwiększa się... Wymówki już nie ma, a niepoparcie i upadek takiego dziennika byłby złowrogim symptomatem, **któryby odczuto nawet po za granicami naszego kraju**. Dziwny zaiste byłby fenomen, gdyby żywioły zachowawcze, zamiast dodawać odwagi i sił takiemu pismu, dyskredytowały je na wyścigi odwiecznemi skargami, że jest słabe, niedostateczne itd. itd. Nikt lepiej od nas nie wie, co warte i co zwykle znaczą owe krzyki: słaby, niedostateczny. Są to hasła wrogów i konkurencji rozmiętnionej, obrażonych miłości własnych, powtarzane przez naiwnych w stronnictwie. (A więc te hasła są już powtarzane — p. r.) Ale rzecz, pod względem której omylić się nie można, oto powaga, uczciwość i przyzwoitość. *Przegląd* celuje niemi i tem samem już dobrze się zasłużył publicystyce narodowej, **skruszył kopję na jej cześć i godność**. Smutnemby było, gdyby poważna opinja nie dała namacalnych dowodów, że wysoko umie to cenić.

Nie wątpimy ani chwili, że prócz wzbudzenia śmiechu, jeśli nie pogardy, żadnych innych następstw nie wywoła powyższa śmieszna odezwa konserwatywnego organu krakowskiego. Poważna opinja nie da żądanych dowodów namacalnych. Panom wreszcie... wolno się bawić rozmaicie, aczkolwiek nie zawsze i nie wszystkiem, ale kraj nie ma pieniędzy na organ pod redakcją lada condottiera dziennikarskiego, którego fatalna przeszłość i teraźniejszość, mogą tylko jaknajgorzej świadczyć o przyszłości.

We Lwowie nie ma tak „złego dziennika", nie wyjmując nawet *Strażnicy*, któryby mógł iść w porównanie z obecnym organem lwowskim prawicy. *Strażnica* o ile nam wiadomo, nie szukała nigdy sojuszu ze Szczebalskojem.

---

znak ręką, żeby się oddalił. Gdy Clement odszedł, rzekł z uśmiechem do swego gościa:

— Cóż to znaczy, dyrektorze, żeś się tak przestraszył mego Francuza? Wszak widziałeś go już u mnie kilka razy.

— Rzeczywiście, widziałem go, i wiem, że papiery ma w porządku... Wpierw bowiem, nim u pana prezydenta przyjął służbę, był u mnie w biurze i osobiście z nim rozmawiałem. Muszę się jednak przyznać, że jego obecność tuż przy nas dziwną mi się wydała.

Krieg roześmiał się na całe gardło.

— Jak widzę, kochany dyrektorze, głowa twoja jest do tego stopnia przepełniona podejrzeniem, że wszędzie widzisz emisarjuszów. Nawet mój poczciwy Clement [illegible] dbać...

— [illegible]

— Bo jako dobry sługa, jest ciągle przy mnie, aby rozkazy spełniać. Ta jego służbistość mnie samego nie raz gniewa, lecz [illegible] Już to [illegible] Francuzi, [illegible]

— Byle tylko nie podsłuchiwali — Sacher szepnął.

— Śmiej się z tego, dyrektorze! — baron żywo odparł. — Ten człowiek nie wiem czy umie dziesięć słów niemieckich, i tych dopiero u mnie się nauczył, bo inaczej nie mógłby się porozumiewać z domownikami. Teraz jednak wróćmy do gości, [illegible] mi nie [illegible]

Śmiejąc się, weszli nazad do sali jadalnej. Tu niepodal drzwi wchodowych stał monsieur Clement, [illegible] Był to mężczyzna wzrostu średniego, blondyn, z jasnemi [illegible], spokojny i poważny. Cała jego uwaga była jedynie na to skierowana, co się w sali działo. Pa[illegible] nie po[illegible] pamię[illegible] [illegible] ze wzrokiem Sachera, który jakkolwiek żywo teraz rozmawiał [illegible] jedy[illegible], gdzie [illegible] przypa[illegible] wracać [illegible] wzorowego kamerdynera dalej spełniał swe obowiązki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Korespondencje.

Wiedeń 8. stycznia.

(Jeszcze w sprawie przesilenia w Ministerstwie handlu. — P. Lienbacher dekorowany.)

(R.) W jednym z ostatnich listów naszych wypowiedzieliśmy na podstawie pewnych danych przypuszczenie, że znane zajścia przy wyborach do berneńskiej Izby handlowo-przemysłowej doprowadzić mogą jeszcze do takich trudności i komplikacyj, że wszystko to w danym razie skończyć się może przesileniem w Ministerstwie handlu. Prowincjonalna prasa morawska barwy opozycyjnej podchwyciła powyższe przypuszczenie i powtarza je w formie o wiele dobitniejszej, prawie stanowczej, dodając na podstawie własnych informacyj takie twierdzenia, z których zdawało by się wynikać, iż przesilenie w Ministerstwie handlu jest nie tylko rzeczą nieuniknioną w niedalekiej przyszłości, ale już w obecnej chwili istniejącą, prawie dokonaną. Co więcej, równocześnie pojawia się zapowiedź tej zmiany i w innych organach, stojących bliżej sfer rządowych, a organa te wymieniają nawet imię ewentualnego następcy barona Pino.

Wszystko aż nadto jasno zdaje się przemawiać za tem, że przypuszczenie podane przez nas do wiadomości publicznej, nie było wyssanem z palca, nie było jakimś tendencyjnym wymysłem, lecz przeciwnie polegało na informacjach, którym zkąd inąd nie mieliśmy nigdy powodu odmówić autentyczności. Żeśmy zaś przypuszczenia nasze go nie chcieli wypowiadać wprost tak jak gdyby przesilenie ministerjalne było już tylko kwestją czasu (jak to czynią dzienniki wymienione powyżej), uczyniliśmy to z dwojakiego powodu: raz dla tego, że informacje nasze nie sięgały tak daleko, jak informacje *Linzer Tagespost* (która wymienia następcę ministra handlu — nb. nieprawdziwie), a powtóre — i przedewszystkiem — że nie chcąc mijać się z prawdą, staraliśmy się uczynić ją jak najmniej przykrą, a przy tem nie ściągnąć na siebie zarzutu, że przedwczesnemi wiadomościami „alarmujemy opinję publiczną" i w przeddzień wyborów rozpoczynamy „niepolityczną i niepatrjotyczną" agitację przeciw jednemu z członków Rządu, który jak wiadomo odznacza się przedewszystkiem niebywałem dotychczas sprzyjaniem krajowi!

Zarzut ten i tak nas z pewnością nie minie. Przypuszczenie nasze o przesileniu odtelegrafowano ze Lwowa do *Neue fr. Presse* a to już wystarczy pewnym obrońcom ministerjalnym, ażeby wysypać na naszą głowę cały zapas gniewu i oburzenia, a przy tej sposobności wypalić nam kazanie o „chłodnym, męskim rozumie politycznym" itd. Przygotowani jesteśmy wprawdzie na jedno i na drugie i przyzwyczajeni nawet cokolwiek do podobnych kazań ze strony dziennikarstwa rosyjskiego, nie mniej przeto radzibyśmy choćby dla miłego spokoju zastrzec się niniejszem przeciw ewentualnym zarzutom. Dla tego to uważaliśmy za stosowne wyjaśnić o ile można w słowach powyższych, żeśmy nie mieli na myśli zapędów agitacyjnych przeciw br. Pino, żeśmy się trzymali jedynie prawdy.

Wiemy o tem aż nadto dobrze, że przesilenie ministerjalne tuż przed nowemi wyborami mogłoby pociągnąć za sobą nieprzyjemne skutki tak dla gabinetu jak i dla prawicy, że mogłoby nawet w danym razie niepomyślnie wpłynąć na wynik wyborów i dla tego też chociażby p. minister handlu jeszcze po dwakroć mniej okazywał przychylności dla interesów naszego kraju, jak to ma miejsce rzeczywiście, to jeszcze bylibyśmy za tem, ażeby w tej chwili, właśnie ze względu na koniec kadencji parlamentarnej i nowe wybory, nie składał teki w inne ręce. Że jednak wybory do berneńskiej Izby handlowej były przyczyną takich trudności, które ewentualnie do przesilenia doprowadzić mogą, temu winien tylko ten, w czyim ręku była interpretacja ordynacji wyborczej.

Dzisiejsza *Wiener Ztg.* donosi w części urzędowej, że p. Lienbacher otrzymał za swoją długoletnią a wielce użyteczną działalność order Leopolda. Fakt sam, dość zresztą zwyczajny, nie zwróciłby naszej uwagi, gdyby tu nie chodziło o osobistość tak dobrze nam znaną. Jest to przecież ten sam p. Lienbacher, który, należąc przed tem długo do prawicy, głosował przeciwko niej w kwestji języka państwowego, wymyśliwszy *ad hoc* osobną definicję *der Staatssprache* i który następnie rozwinął tak szaloną agitację przeciw galicyjskiej ugodzie indemnizacyjnej. Gabinet hr. Taaffego nie miał więc tak wielkich powodów przedstawiać do nagrody szczególniejsze zasługi p. Lienbachera.

KRONIKA.

Lwów dnia 10. stycznia.

Wiadomości osobiste. Ks. biskup **Dunajewski** odjechał z Krakowa wczoraj rano lokalnym pociągiem do Tarnowa.

Nekrologja. Marja z Ohrymowiczów **Stykowa**, żona znanego artysty-malarza, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie zmarła wczoraj w Krakowie, przeżywszy lat 26. — Karol **Zwilling**, właściciel dóbr Rajskie tuż nad granicą pruską, zmarł temi dniami w 72 r. życia.

† Filip Sulimierski. Z Warszawy dochodzi nas smutna wieść o śmierci jednego z najdzielniejszych naszych pracowników na polu nauki i publicystyki. Śp. Filip urodził się w Sieradzu r. 1843 i pochodził z dawnej rodziny wielkopolskiej herbu „Starykoń." Jako uczeń gimnazjum w Piotrkowie utrzymywał sędziwą swą matkę: wzorowy syn stał się później wzorowym mężem i obywatelem.

Ucząc się dniem i nocą nabył gruntownego wykształcenia naukowego, a ukończywszy wydział fizyczno-matematyczny, oddał się działalności publicystycznej. Redagował *Wędrowca*, a prócz tego zasilał różne pisma cennemi artykułami. Jako tłumacz odznaczył się przyswojeniem naszej literaturze dzieł Turgeniewa, Wiktora Hugo, Hackländera i innych. Najważniejszą jednak jego pracą „monumentum aere perennius" jest stworzenie „Słownika geograficznego Królestwa polskiego i ziem przyległych." Dzieło swoje doprowadził niestety tylko do litery M.

W krótkiej kronikarskiej notatce nie sposób nam wyczerpać wszystkich szczegółów zacnego jego życia — kończym ją wyrażając żal i uznanie. Cześć jego pamięci!

Kalendarz. **Niedziela** (11.): Hig. — Krzesimira. **Poniedziałek** (12.): Honoraty — Czesławy. Wschód słońca o godz. 7. min. 54, zachód o godz. 4. minut 23.

Kalendarzyk myśliwski. W styczniu polować można na: kozły, zające, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce. Do **połowy miesiąca** na bażanty i kuropatwy.

Nabożeństwa jutrzejsze. W kościele **katedralnym** sumę celebrować będzie ks. kan. Mazurak, a kazanie powie ks. kan. Moszyński. — W kościele OO. **Dominikanów** sumę celebrować będzie ks. przeor Kundrat, a kazanie powie ks. Białas. — W kościele OO. **Bernardynów** sumę celebrować będzie ks. Baran, a kazanie powie ks. Kaczorowski.

W kościele św. Mikołaja jutro (w niedzielę 11. b. m.) o godzinie 9. podczas mszy św., jak i o godzinie 11. na sumie, młodzież męska szkoły na Pasiekach miejskich odśpiewa powtórnie kilka kolęd.

Wydział kasyna miejskiego zawiadamia członków kasyna, że zapowiedziany programem pierwszy wieczorek z tańcami na dzień 24. stycznia br. nie odbędzie się. Natomiast odbędą się tańce po skończonym koncercie w dniu 15. stycznia br.

Dar. P. Stefan Dubrawski, profesor przy ck. szkole realnej w Stryju, złożył na ręce podpisanych kwotę 100 złr. na budowę szkoły w rodzinnej wsi swej, Topolnicy. Za ten szczodry dar składamy szlachetnemu dawcy imieniem całej gminy najserdeczniejsze podziękowanie. W Topolnicy dnia 4. stycznia br. *Jan Dwernicki. Jan Jaworski. Wasyl Plisz.*

Uroczystość welehradzka. Onegdaj odbyło się u ks. biskupa krakowskiego posiedzenie tamtejszego komitetu pielgrzymki welehradzkiej, na którem ks. Morawski zdał sprawę z podróży swojej do Welehradu. Korzystając z zaciągniętych na miejscu informacyj, wyda komitet wkrótce odezwę, oraz ukonstytuuje się ostatecznie.

Znowu konfiskaty. Onegdajszy numer *Gazety Narodowej*, a przed kilku dniami również *Nowa Reforma* w Krakowie, uległy ponownej konfiskacie. Konfiskatę *Gaz. Nar.* z 3. bm. zniosła Izba radna ck. Sądu karnego.

Żałobne nabożeństwo za duszę śp. **Marjana Warteresiewicza**. Dowiadujemy się, że w myśl powziętej uchwały przez Radę miejską, na wniosek prezydenta miasta, p. Dąbrowskiego, odbędzie się dn. 16. bm. o godz. 9 z rana w kościele św. Łazarza żałobne nabożeństwo za duszę śp. Marjana Warteresiewicza, jako jednego z dobrodziejów zakładu, na którego rzecz zapisał dość znaczną kwotę. Jak się dowiadujemy, nabożeństwo takie odprawiać się ma corocznie w tym dniu.

Przywiązany sługa. Aresztowany zeszłego tygodnia w piwiarni „Pod Turkiem" przy ulicy Kopernika desperat, płaczący z rewolwerem w ręku, nazywa się Mucha i był posługaczem wojskowym u pułkownika L. z pułku 80. Pułkownik bawiąc przez kilkanaście dni na urlopie, pozostawił nadzór mieszkania służącemu Musze. Tenże jednak zatęsknił za swym panem, a żal tak strasznie ściskał mu serce, że był zniewolony w kieliszku szukać ratunku i ukojenia tęsknoty. Na wódkę jednak nie było pieniędzy, ale były za to strzelby pułkownika, zegarek i inne przedmioty wartościowe, na które przecież dadzą pieniądze. Nie namyślając się długo, poznosił te przedmioty do banku, a za uzyskane tą drogą pieniądze hulaj dusza, przyjaciół nie brakło, ale natomiast w krótkim czasie brakło pieniędzy, i teraz dopiero biedny Mucha począł płakać, włosy targać i przeklinać djabła, który go skusił do tego występku. Djabeł niecnota jednak szepnął mu znów do ucha, ażeby zastawił zegarek pułkownika i postawił na loterję, a przecież Pan Bóg w nieszczęściu go nie opuści i pozwoli, by Mucha wygrał terno, tem bardziej, że na tę intencję dał 1 zł. na mszę i przez kilka dni bardzo gorąco się modlił. Niestety, terno nie dopisało, mimo, że aż 39 kartek loteryjnych po 30 i 50 ct. i los węgierski za 1 złr. kupił (co wszystko po zaaresztowaniu go znaleziono przy nim). Mucha zawiedziony w swych nadziejach, popadł w rozpacz, pochwycił ze ściany rewolwer swego pana i poszedł do szynku, gdzie dla nabrania energji do odebrania sobie życia, porządnie się upił, i jak już wyżej wspomnieliśmy, począł płakać i wymachiwać rewolwerem. Wtem zjawiła się policja, odebrała rewolwer i aresztowała desperata. *(Kur. Lw.)*

Dekoracje. Cesarz pozwolił przyjąć i nosić szambelanowi hr. Janowi Krasickiemu wielki krzyż oficerski rumuńskiego orderu korony, dr. Henrykowi Gintlowi centralnemu inspektorowi kolei lwowsko-czerniowiecko-jaskiej serbski order Takowy czwartej klasy, naczelnikowi powiatowemu Józefowi Salamonowi krzyż kawalerski papieskiego orderu świętego Jerzego.

Stowarzyszenie wierzycieli w Wiedniu ogłasza niewypłacalność firm: Izer Ber Abraham w Samborze, R. Norbert Wachtel w Rzeszowie i Ch. Stauber we Lwowie.

Nowoutworzony posterunek żandarmerji w Medyce, w Przemyskiem, złożony z sierżanta i dwóch żandarmów, rozpoczął z dniem 1. bm. swą czynność służbową.

Wypadek kolejowy. Dnia 29. grudnia wykoleił się na stacji Ciężów, kolei państwowej linji Albrechta, pociąg osobowy nr 117, mianowicie maszyna z węglarką i 4 wozy osobowe. Wykolejenie prócz dwugodzinnego spóźnienia pociągu, nie pociągnęło za sobą żadnych innych szkodliwych następstw. Na stacji tejże samej kolei w Kałuszu d. 30. grudnia budnik Alojzy Rebakesy zatrudniony przy zwrotnicy, skutkiem własnej nieostrożności doznał ciężkiego uszkodzenia ręki.

Wykaz Inspekcji Dyrekcji policji z d. 9. stycznia. Skradziono panu H. J. szal wart. 15 zł. — Zgubiono worek z 10 bochenkami chleba, kartkę zast. l. 2302 i 3 kluczyki werth. — Znaleziono książkę służbową Marji Pareckiej z Bartatowa i kartkę zast. l. 16524. — Zbłąkanego konia oddano do m. komisarjatu dz. I.

Kraków 9. stycznia. *(Przyjazd ministra Dunajewskiego. — Drugi most na Wiśle. — Wiadomości z Rosji.)* Dziś pociągiem pospiesznym przybędzie do Krakowa minister skarbu dr. Dunajewski, celem uczestniczenia jako starosta w obrzędzie ślubnym dr. Kaisiołuckiego z panną Ściborowską, siostrzenicą ministra, a córką powszechnie tu szanowanego dr. Wład. Ściborowskiego. Młodej parze pobłogosławi ks. biskup Dunajewski, wuj panny młodej. Pobyt ministra w Krakowie potrwa tylko 24 godzin. Przedstawień władz nie będzie żadnych, gdyż p. minister z powodu przedłożeń rządowych dla Rady państwa natychmiast powrócić musi do Wiednia.

Władze wojskowe domagają się coraz energiczniej za pośrednictwem ministra wojny połączenia Krakowa z Ludwinowem przez most przy ulicy Zwierzynieckiej (pod Wawelem) zbudować się mający, a służący w wyższej swej kondygnacji jako most kolejowy, łączący stację frachtową kolei Północnej ze stacją w Łagiewnikach kolei Transwersalnej, w niższej zaś kondygnacji jako most dla wozów i pieszych. Wojskowości obok celów strategicznych chodzi głównie o to, aby do strzelnic w Dembnikach i Ludwinowie odległość dzisiejsza przez most podgórski do połowy zredukowaną została, i aby używać można do ćwiczeń wojskowych wielkich łąk i równin pod Pychowicami.

Car rosyjski chce koniecznie położyć tamę wszelkim defraudacjom w kasach rządowych. Wysłani więc zostali wyżsi urzędnicy skarbowi do Francji, celem dokładnego wystudjowania tamtejszego systemu finansowego. Car chce znaczny zastęp urzędników skarbowych oddalić, dochody gminne a nawet podatki rządowe, jak gruntowy, kominowy w pierwszej linji gminom samym puścić w dzierżawę, z tem, aby w myśl projektów za poprzedniego ministra skarbu Abazy obmyślanych, kwoty przypadające wpływały do kas gubernialnych, ewentualnie do banków, miejsce tychże zająć mających.

Skargi na chłopomanję w Rosji są coraz częstsze. Tylko sprawy włościan bywają szybko załatwiane i przez najwyższe sfery rządowe popierane, wszelkie inne traktują się po macoszemu.

Kraków 9. stycznia. Hr. Henryk Sołtyk złożył 2118 guld. i 130 rubli na rzecz fundacji domu ubogich kobiet na Blichu (przy ul. Kopernika). Dla zakładu tego windykuje Rząd z legatu śp. Pelagji Russanowskiej zapis, prócz tego deponowanym jest w kasie miejskiej kapitał 7000 zł.

Dukla 7. stycznia. *(Spóźn.)* Jakkolwiek wybory do Izby handlowo-przemysłowej odbyć się mają w dniu jutrzejszym i od kilku już dni kursują po mieście różne listy kandydatur, to jednak dotychczas wyborcy tutejsi nie otrzymali jeszcze kart legitymacyjnych, a w ten niepraktykowany sposób udaremniono wielu z nich prawo ich wyborcze.

Wiedeń 8. stycznia. Intendantura wiedeńskiego „Hofoperntheater" była onegdaj w wielkim kłopocie, który ją popchnął do niezwykłego w sferach teatralnych ruchu. Miano wystawić „Tannhäuser" i kasy była już wyprzedana. Nadspodziewanie Winkelman, pierwszy tenor, który śpiewa tytułową rolę, oświadcza, że śpiewać nie będzie. Intendantura, powodując się wielu naglącymi względami, postanowiła przedstawienie, mimo tej kolosalnej przeszkody, przywieść do skutku i wysłała natychmiast depeszę do Schrötera, tenora opery w Pradze, aby bez zwłoki oddzielnym pociągiem przybył do Wiednia w celu zastąpienia Winkelmana. Równocześnie innym telegramem wezwano na wszelki przypadek bawiącego chwilowo w Bernie śpiewaka, aby w tenże sam sposób zdążał do Wiednia. Około godziny 4ej nadeszła jednak od obu odmowna odpowiedź i spowodowała w teatrze tem rozpaczliwsze zamieszanie, że na razie żadna z oper nie była do tego stopnia gotową, aby mogła tegoż wieczora ukazać się na scenie. Nareszcie po długich namysłach „Faust" zlitował się nad Dyrekcją i uratował szczęśliwie kasę. I nie nazywać to tenorów — królami?!

W sprawie dwóch morderstw popełnionych w Wiedniu w miesiącu październiku z r., a dotąd niewykrytych, otrzymujemy następujący telegram: **Wiedeń** 10. stycznia. Policja wykryła w osobie cśmnastoletniego czeladnika blacharskiego, nazwiskiem **Nawratil**, sprawcę morderstw, popełnionych tu dnia 16. i 25. października na tandeciarce żelaziwa, **Schinke**, i na literacie **Köstlerze**. Po dziesięciogodzinnem przesłuchaniu przyznał się Nawratil do zbrodni.

Polka, panna Wilbusiewicz, córka aptekarza z Białegostoku, została mianowaną „externem" szpitali paryskich. Na posady te z 200 kandydatek przyjęto tylko 3.

Intermezzo na balu dworskim. Na balu dworskim w Buda-Peszcie zdarzył się wypadek, jak niemal podobnego nie ma w kronice balów dworskich. Hrabina Festetics jedna z najpiękniejszych kobiet w Buda-Peszcie, otrzymawszy zaproszenie, przyszła na bal w towarzystwie męża. Kiedy jednakże weszli na salę, wszyscy zebrani tamże manifestacyjnie usunęli się na stronę, a w całej sali dał się słyszeć jakiś nieprzychylny szmer.

Hrabstwo Festetics osłupieli na takie przyjęcie, zdziwili się tem bardziej, gdy się zbliżył do nich jeden z mistrzów ceremonji i oświadczył, że zaproszenie, jakie hr. Festetics otrzymał, było dziełem pomyłki. W kilka chwil później oboje małżonkowie opuścili bal. Hrabia powrócił jednak napowrót i żądał od jednego z dostojników wytłumaczenia tego zajścia. Okazało się, że zaproszenie przesłane było innemu hr. Festeticsowi, który nieszczęściem miał takie same imię; żona tego właściwie zaproszonego hr. Festeticsa była już pierwej u dworu przedstawioną, podczas gdy żona pierwszego po raz pierwszy dopiero na balu się pojawiła. Zimne a raczej pogardliwe zachowanie się towarzystwa w obec hr. Festetics ma swe źródło w jej przeszłości. Wilhelmina F., która po raz pierwszy postawiła stopę na śliskiej posadzce dworskiego salonu, była niegdyś żoną sensala giełdy wiedeńskiej i głośną w całym Wiedniu z przeszłości. Rozwiódłszy się z mężem, poznała młodego porucznika hr. Festeticsa; niedługo cały Wiedeń mówił już o tem, że hr. Festetics do szaleństwa zakochanym jest w pięknej rozwódce. Rodzina hrabiego postarała się o to, aby hr. F. przeniesiono z Wiednia; stało się zadość jej życzeniom, i młody porucznik musiał się udać do Kroacji.

Miłość jednak zwyciężyła wszelkie przeszkody i po dwu latach hrabia połączył się z piękną Wilhelminą podług luterskiego obrządku. Po śmierci pierwszego jej męża udała się hrabina z mężem do Rzymu; tu powrócili na nowo na łono kościoła katolickiego i tym krokiem pojednał się hrabia z rodziną swoją. Od tego czasu żyli oboje w Buda-Peszcie. Intermezzo na balu wywołało wspomnienie przeszłości, która w całej tej sprawie odegrała główną rolę.

Sprostowanie. We wczorajszem sprawozdaniu ze styczniowego zebrania Komisji krajowej dla spraw przemysłu, powinno być w ostatnim ustępie po słowach: „Po uchwaleniu regulaminu" zamiast „z łona Komisji" — Biura Komisji. Poniżej zaś w Przeglądzie politycznym mylnie wydrukowano nazwisko sekretarza Wydziału krajowego. Jest nim p. **Ekielski**, a nie **Skielski**.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Dziś w sobotę d. 10. stycznia „Rigoletto," opera w 4 odsłonach J. Verdi'ego. Trzeci gościnny występ panny Elly **Russel**.

* Jutro w niedzielę d. 11. stycznia po południu o godz. 3.: „Safanduły," komedja w 4 aktach W. Sardou; wieczorem o godz. 7½: „Gaskończyk," opera komiczna w 4 aktach Souppégo.

* W poniedziałek d. 12. stycznia: „Właściciel Kuźnic" (Le maitre de forges), dramat w 4 aktach J. Ohneta.

* We wtorek d. 13. stycznia ostatni gościnny występ panny Elly **Rusel**: „Łucja z Lammermooru," opera w 4 aktach Donizeti'ego.

Z izby sądowej.

Paryż 8. stycznia. *(Sprawa pani Clovis Hugues).* Dziś rozpoczęła się rozprawa. Nigdy jeszcze nie tłoczyły się a przynajmniej rzadko kiedy takie tłumy do pałacu sprawiedliwości, jak właśnie dzisiaj i to już od brzasku dnia. Płeć piękna przeważa i liczbą i energią szturmu do bramy gmachu sądowego. Po otwarciu sali, zajęto w mgnieniu oka wszystkie miejsca, tak, że dziennikarzom nie pozostało nic innego, jak zająć — ławę oskarżonych na której w nader niewygodnej pozycji spisywali swoje sprawozdania. Wśród licznego i wielce pstrego auditorjum, szczególną uwagę zwracali na siebie rodzice oskarżonej i ojciec zamordowanego **Morin'a**, chłop, istny typ *d'un Auvergnat*.

Dopiero około południa weszli sędziowie do sali, gdzie na raz podnieśli się wszyscy ze swych siedzeń i wszczęli takie krzyki, że prezydent Sądu — celem przywrócenia porządku — musiał kilkakrotnie grozić wypróżnieniem sali, zwłaszcza przy wprowadzeniu oskarżonej.

Pani Clovis **Hugues**, lat 28, osoba dobrej tuszy, słusznego wzrostu, ubrana czarno, była bardzo bladą, ale zdeterminowaną.

Rozprawa rozpoczęła się: **Prezydent** (do oskarżonej). Dnia 29. listopada r. 1884 w przedsionku pałacu sprawiedliwości strzeliłaś pani sześć razy z rewolweru do ajenta Morina, który w skutek otrzymanych ran zmarł po długich cierpieniach 17. grudnia. Czy miałaś pani zamiar zabicia go? **Oskarżona**: Wyszłam z sali sądowej razem z Morinem, który mierzył mię wzrokiem. Następnie strzeliłam, starając się trafić w serce. **Prezydent**. Zbrodnia pani była więc w każdym razie obmyślaną. **Oskarżona**. Z pewnością. Nie chciałam nigdy więcej stanąć z tym człowiekiem w obec Sądu. **Prezydent**. Z najzimniejszą krwią zabiłaś pani człowieka. Świadkowie zeznają, żeś była niezwruszona, jak statua.

Oskarżona. Odebrawszy zawezwanie do sądu, nie powiedziałam nic mojemu mężowi, kupiłam jednak broń z zamiarem zabicia Morina. Przygotowałam się do więzienia; uporządkowałam moje rzeczy i uściskałam dzieci moje, które odesłałam do moich rodziców. Zimna krew była udaną.

Prezydent. Świadkowie zeznają, żeś pani strzelała tak, jak każdy wprawny w strzelaniu.

Następnie streszcza prezydent dzieje, które poprzedziły scenę morderstwa. Oskarżona uzupełnia to *resumé*. Pani **Lenormand**, która posługiwała się agentem Morinem, jako fałszywym świadkiem, powiedziała do oskarżonej: „Nie udawaj niewinnej. Jeden kochanek mniej, lub więcej, nie ma nic do rzeczy."

Prezydent. Chciałaś pani zabić pierwej panią Lenormand?

Oskarżona. Temu nie przeczę. Morin utrzymywał, że jestem kochanką pana Lenormand.

Prezydent oświadcza, że rzeczywiście znaczna część kart pocztowych, które odebrała pani Hugues, nie kwalifikuje się do odczytania. W ogóle zarzucają one pani Hugues masę najwstrętniejszych rzeczy.

Oskarżona: Zabiłam Morina, bo chciał mi wydrzeć to, co dla matki jest najświętszem, cześć kobiecą (niepokój w sali), a zabiłam go dlatego, gdyż mimo skazania przez sąd, wznowił swe obelgi. Prezydent: Zrobię pani uwagę, że życie człowieka w każdym razie jest świętem. Oskarżona: Zabiłam złego człowieka, który prześladował mię nadto anonimowemi kartami. Prezydent: Morin zaprzysiągł na śmiertelnem łożu, że jest niewinnym w tym względzie. Oskarżona: Gdzie dowód, a jeżeli tak rzeczywiście jest, to karty pochodziły od jednego z jego przyjaciół. Prezydent: Zemsta pani zadała nieszczęsnemu dotkliwe cierpienia fizyczne. Oskarżona: Sądzę, że dotkliwszemi są cierpienia moralne. Zresztą chciałam go zabić na miejscu i nie czuję najmniejszych wyrzutów sumienia.

Przesłuchano teraz 28 świadków. Adwokat Le Sense oświadcza, że słyszał, jak deputowany Clovis Hugues po dokonanym fakcie zawołał: „Brawo, Jeanetto! Dobrze uczyniłaś, drogi aniele! dziękuję ci, jesteśmy pomszczeni." Świadek oświadczył wtedy, że nie wierzył, by można zbrodnię popełnić z tak zimną krwią. — Adwokat Russeau widział, jak oskarżona mierzyła z rewolweru. — Inni świadkowie opisują przebieg wypadku. — Pani Dupont potwierdza, że na przeszłości pani Clovis Hugues nie ciąży żadna plama.

W sali było nadzwyczaj gorąco, to też oskarżona nagle czuje się osłabioną, przychodzi jednak wnet do siebie. Pani Corbion zaklina się, że wyraziła się w obec agenta Morina jak najkorzystniej o pani Clovis Hugues. — Deputowany Delaforge oświadcza, że sympatja jego dla pani Clovis Hugues wzrosła od chwili wykonania czynu. Zdaniem jego, miała ona prawo zemścić się na nędzniku. — Prezydent mówi: „Nie masz pan prawa unosić się tu nad czynem, który oskarżoną stawił przed sądem." Świadek oświadcza, że uważał za swój obowiązek wyrazić swe wewnętrzne przekonanie.

Z dalszego przesłuchania wynikło, że Morin znajdował się w bardzo niekorzystnych warunkach. Kochanka Morina mówi, że powtarzał on często, iż mówił tylko to, co inni o pani Clovis Hugues twierdzili.

O godzinie wpół do 8ej ukończono przesłuchanie świadków.

O godzinie 9ej rozpoczęła się obrona. Wyrok ogłoszony został około północy. Przed pałacem sprawiedliwości stały ogromne tłumy.

(Wyrok uniewinniający panią Clovis Hugues od zarzutu zbrodni morderstwa, podaliśmy wczoraj w telegramie paryskim. P. R.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z kolei Lwowsko-Czerniowieckiej. Wniosek przyjęty przez rumuńską Izbę deputowanych o upaństwowieniu rumuńskiej części kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, jest manifestacją, dotyczącą także monarchji austro-węgierskiej. Rząd rumuński nie zaznaczył jeszcze swego stanowiska w tej sprawie. Wykupno rumuńskiej części może nastąpić tylko po oddzieleniu jej od sieci austrjackiej, co wymaga koniecznie układu państwowego z Austrją. Dotychczas atoli nie słychać nic o podobnych rokowaniach. Rząd austrjacki nie spieszy się, a podług „Presse" wejdzie upaństwowienie austrjackiej części kolei Lwowsko-Czerniowieckiej w życie z chwilą, gdy Rumunja wprowadzi w wykonanie swój projekt co do rumuńskiej części rzeczonej kolei. „Presse" dodaje, iż chociaż w ostatnich czasach została myśl upaństwowienia kolei Lwowsko-Czerniowieckiej przyspieszona skutkiem niezbyt przyjaźnej dla Austro-Węgier polityki taryfowej Rządu rumuńskiego, to jednak Rząd austrjacki nie zaniedba obrony interesów monarchji przeciwko rozmaitym szowinistycznym machinacjom. Jeneralny sekretarz kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, rządowy radca Kuehnelt, miał się udać w towarzystwie jednego z członków Rady zawiadowczej do Bukaresztu, aby na miejscu przekonać się o zamiarach Rządu rumuńskiego.

Wiedeń 8. stycznia. Na dzisiejszy targ dowieziono 2272 sztuk nierogacizny, 3012 cieląt, 3557 owiec.

Płacono nierogaciznę złr. 32·— do 40·— za 100 kilo żywej wagi, cielęta 46·— do 52·—, wyborowe 56·— za 100 kilo mięsa, owce eksportowe 20·— do 32·— za parę i złr. 47·— do 52·— za 100 kilo mięsa bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Comp. Caffé Stierböck, albo Praterstrasse 43.

Przegląd polityczny.

Lwów 10. stycznia.

Niestosowne wystąpienie przewodniczącego zgromadzenia czeskich cukrowników wywołało protest w dziennikach czeskich, jakeśmy się tego spodziewali. Mianowicie *Pokrok* odpiera twierdzenie, jakoby minister skarbu protegował Galicję. Nie chodzi o miljony dla Galicji, ale o ośmset tysięcy złr. — i to na zapobieżenie rzeczywistej nędzy, której w Czechach nie ma. Jednak w sprawie najważniejszej, to jest o regulacji rzek, *Pokrok* milczy.

Dr. Edward Gregr, w mowie przed swymi wyborcami w Rudnicy, rozwinął szczegółowo program narodowo-czeski. Jako program całego na rodu stawia zabezpieczenie czeskiej narodowości, przez przyznanie jej większej wolności w Czechach w kierunku prawodawczym i administracyjnym, tj. rozszerzenie autonomji krajowej. Sprawy dotyczące języka, narodowości i rozwoju ekonomicznego Czech, winne być poruczone Sejmowi, a nie jak dotychczas Radzie państwa. Do spraw powyższych zalicza mowca sprawy szkolne, przemysłowe i rolnicze. W takim razie odpadłaby konieczność utrzymywania Ministerstwa rolnictwa. Do spraw tych należy dalej równouprawnienie językowe i zmiana ordynacji wyborczej i do Sejmu i do Rady państwa. W dalszym ciągu omawiał Gregr prawnopaństwowe stanowisko Czech. Przystąpieniem do Rady państwa uznali Czesi konstytucję grudniową de facto, nigdy jednak de jure — głównym zaś punktem programu narodowo-czeskiego winno być doprowadzenie do harmonji konstytucji z historycznem państwowem prawem czeskiem. Mowca powołuje się na sankcję pragmatyczną i na dyplom październikowy, w których wypowiedziane jest uznanie jednolitości i niepodzielności królestwa Czech jako odrębnego historycznego i prawno-państwowego organizmu z koronowanym królem. Gregr żąda koronacji, tudzież zamianowania do Rady korony rzeczywistego i odpowiedniego ministra-rodaka. Jest to minimum czeskich żądań, z których nic nie można opuścić.

Stara *Presse* donosi, że powodem złożenia przez dra Koppa godności przewodniczącego Stowarzyszenia niemieckiego we Wiedniu jest rezolucja przyjęta na walnem zgromadzeniu d. 29. kwietnia r. z. o upaństwowieniu kolei Północnej. Dr. Kopp jest przeciwnikiem upaństwowienia i żądał usunięcia z wydziału wnioskodawcy dra Steinwerdera. To nie nastąpiło, wskutek tego złożył dr. Kopp swą godność.

Z Opawy donoszą, że do tamtejszej Izby handlowej wybrani zostali wszyscy kandydaci krajowego komitetu wyborczego.

Pol. Cor. donosi z Zagrzebia, że rokowania między Rządem a biskupem Strossmayerem o wydanie kleryka-agitatora są jeszcze w toku. Być może, że sprawa ta będzie przedmiotem rozstrzygnięcia papieskiego, biskup Strossmayer nie chce bowiem uznać kompetencji Rządu. Powszechnie uważają to postępowanie za skutek wybryków Starcewiczan i ich nieposzanowania wszelkiej powagi.

Pesti Naplo wzywa Rząd do energicznych kroków przeciwko biskupowi Strossmajerowi i argumentuje, że Strossmajer powinien był już dawno być osadzonym w jakimś klasztorze lub wygnanym, bo dopóki przebywa on w Djakowarze, nie możebne jest porozumienie Chorwatów z Węgrami.

Do *Polit. Corresp.* donoszą z Warszawy pod datą 5. b. m.: O fortyfikacji Dubna kursują tak przesadzone wieści, że nie od rzeczy będzie cofnąć jo do właściwej miary. Dubno fortyfikują wprawdzie, ale o jakimś „febrycznym pospiechu" mowy nawet nie ma. Pracuje zaledwie około 200 robotników częścią przy ziemnych robotach, częścią przy gromadzeniu materjału budowlanego. Czas 12 letni przeznaczony na wykończenie robót nie będzie wcale skrócony.

Polit. Corresp. pisze, że żaden z gabinetów europejskich nie poruszył jeszcze faktycznie myśli zwołania nowej konferencji albo innej międzynarodowej komisji dla zbadania stanu rzeczy w Egipcie. Na życzenie mocarstw ma Francja dać inicjatywę do zmian w propozycjach postawionych przez Anglję. Odnośne rokowania już się rozpoczęły, a po ukończeniu tychże zpodziewają się wysłania odpowiedzi mocarstw europejskich do Londynu.

Niemiecka Rada związkowa uchwaliła nie udzielić sankcji przyjętemu przez parlament projektowi zmiany artykułu 32 konstytucji Rzeszy (tj. wnioskowi o przyznanie dyet członkom parlamentu). Przyjęła zaś projekt parlamentu, odnoszący się do zmiany prawa o zabezpieczeniu chorych robotników. Petycje domagające się podwyższenia cła przywozoowego od płodów rolniczych zapisano do protokołu.

W parlamencie niemieckim stała onegdaj na porządku dziennym debata nad niektóremi drobnemi pozycjami budżetu państwowego, a między innemi nad pozycją 12.000 marek dla komisarza emigracyjnego. Zamiast tego, wywiązała się jednak długa i gwałtowna dyskusja nad dzisiejszą polityką irytacyjną Bismarka, który z najwyższą irytacją wystąpił przeciwko posłom Dirichletowi, Richterowi i Rickertowi, zabierał głos ośm razy i zapowiedział stanowczo, że niebawem wystąpi z projektem podwyższenia ceł zbożowych, co dało powód posłom ze stronnictwa narodowo-liberalnego do skonstatowania, iż kwestja tych ceł stanie się hasłem podczas przyszłej walki wyborczej.

Z Cetynji piszą do *Pol. Cor.*, że czarnogórski *chargé d'affaires* w Stambule ma wkrótce przybyć z podpisaną konwencją o uregulowaniu granicy turecko-czarnogórskiej. Rząd czarnogórski ma zamiar zamienić reprezentację w Stambule na rzeczywistą ambasadę. Gdyby to nastąpiło, zostałby ambasadorem Vukovics.

Prezes gabinetu Ferry, w odpowiedzi na angielskie propozycje w kwestji uregulowania finansów egipskich, miał poczynić od siebie przedstawienia, domagając się trzyletniego terminu dla wycofania z nad Nilu wojsk angielskich, dalej zaciągnięcia, za poręczeniem wszystkich mocarstw, pożyczki na odszkodowanie osób, które postradały mienie w czasie bombardowania Aleksandrji i ostatniej wojny sudańskiej, wreszcie utrzymania dotychczasowego zakresu działania komisji długu państwowego.

Anarchiści paryscy mają zamiar urządzić w niedzielę demonstrację przed pałacem Grevy'ego w sprawie Ludwiki Michel.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Tryest 10. stycznia. W Modeńskiem panuje wielkie wzburzenie z powodu licznych zbrodni agrarnych. Jakiś nieznajomy człowiek podburzał lud do walki na noże przeciw właścicielom dóbr. W pewnej miejscowości zebrała się banda złożona z 500 ludzi i wpadła do właściciela majątku list z pogróżkami. W Cesolo otoczyli chłopi dwór, rozpalili wielki ogień i zaczęli rozrzucać żagwie. Napastników zmuszono strzałami do ucieczki.

Buda-Peszt 10. stycznia. W Sejmie ma być wniesiona interpelacja do Rządu, dla czego na zamku budzińskim funkcjonują austrjaccy urzędnicy dworscy, skoro istnieją węgierscy funkcjonarjusze tej kategorji.

Wiedeń 10. stycznia. Auskultant Ludwik Niec mianowany został adjunktem Sądu powiatowego bez oznaczenia miejsca służby w okręgu krakowskiego Sądu krajowego wyższego.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 9. stycznia. Na posiedzeniu niższo-austrjackiego Towarzystwa przemysłowego, w którem wziął udział wielu oficerów marynarki; między innemi komendant marynarki Sterneck i kontradmirał Eberon, a z Ministerstwa handlu szef sekcji Baraut, powzięto po naradzie mającej rozpraw jednomyślną uchwałę wystosowania petycji do ministra handlu upraszającej o interwencję na korzyść Tryestu, jako punktu wyjścia żeglugi dla parowców niemieckich.

Paryż 9. stycznia. *Temps* donosi: Pomiędzy gabinetami Paryża, Wiednia, Berlina i Petersburga toczą się rokowania celem identycznej odpowiedzi na propozycje angielskie w kwestji egipskiej. Doręczenie tej odpowiedzi nastąpi w ciągu stycznia.

Bruksela 9. stycznia. Dziennik *Etoile belge* utrzymuje, że wiadomość o wymordowaniu członków ekspedycji pod wodzą Beckera na terytorjum Congo, jest mylną. Stowarzyszenie afrykańskie nic o tem nie wie.

Stambuł 9. stycznia. Pogłoski o dymisji Wielkiego Wezyra nie mają żadnej podstawy.

Madryt 9. stycznia. W prowincji Maladze ponowne trzęsienie ziemi. Prowincję Granadę opuścili mieszkańcy. Teren wsi Guejevar został posunięty czyli zwichnięty o 22 metrów. Rzeka zmieniła bieg swój.

Rzym 9. stycznia. Według dziennika *Italia militare*, wsiądzie garnizon, przeznaczony do Assab w Neapolu na statek d. 14. b. m.

Berlin 9. stycznia. Z najlepiej poinformowanych źródeł zapewniają o mylności doniesienia, jakoby Rząd ustanowił ankietę celem zbadania, ażali Tryest lub Genua jest bardziej korzystnym punktem wyjścia żeglugi dla subwencjonowanych statków niemieckich. Taka ankieta jest zupełnie zbyteczna.

Berlin 9. stycznia. W obec pogłosek o zasłabnięciu cesarza, otrzymuje *Biuro Wolffa*, że cesarz zajmował się od przedpołudnia, jak zwykle, sprawami państwa.

Berlin 10. stycznia. Urzędownie donoszą z Kamerunu: Statki „Bismark" i „Olga" podbiły 20., 21. i 22. grudnia pod Kamerunem buntownicze bandy murzynów. Kilku dowódców i wielu zbrojnych rokoszan poległo lub dostało się do niewoli, reszta rozpierzchła się. Miejscowości zostały zburzone. Ze strony niemieckiej jeden majtek zabity, 4 ciężko a 4 lekko rannych. Powaga flagi przyczyniła się do przywrócenia porządku. Cesarz dał rozkaz wyrażenia eskadrze słów najwyższego uznania.

Berlin 10. stycznia. Komisja państwowa zajęta przedłożeniem o subwencji dla statków parowych, przyjęła 10 głosami przeciw 8 wniosek ustanowienia podkomisji celem naradzenia się nad sposobem sfinansowania funduszów i nad ułożeniem warunków, mających być wciągniętemi do ustawy. Boetticher oświadczył się przeciw temu zapowiadając, że jeśli ustawa przyjdzie do skutku, wówczas będzie rozpisana ograniczona subwencja dla przedsiębiorców dających gwarancję wypełnienia ciążących na nich warunków. Kontrahent otrzyma zapłatę dopiero po odbyciu każdorazowej podróży.

Berlin 9. stycznia. Przy rozprawach nad pozycją budżetową w kwocie 150,000 marek, przeznaczonych tytułem zapomogi dla badaczy Afryki centralnej, z której to kwoty chce komisja skreślić 50,000 marek, oświadcza Bismark: Inne narody nie będą zwlekać kolonizacji, pokąd my nie zbadamy okolic. Pospiech jest tu nakazany. Dążności kolonizacyjne Niemiec znalazły silny odgłos w kraju; możemy zatem spodziewać się, że Rajchstag, jako czynnik opinji publicznej, wzmocni naszą pozycję przez zawotowanie małej nadwyżki żądanego kredytu. Idzie tu tylko o rekognoskowanie terenu. Polityka kolonialna będzie wtedy tylko możliwą, jeśli Rząd będzie miał za sobą przychylnie usposobioną narodową większość Rajchstagu. Bez niej pozostaje tylko Rządowi wewnętrzne zadowolenie, że żądał on tego, co za najlepsze uważał. Bismark oświadczył się nareszcie przeciw ponownemu odesłaniu do komisji przedłożenia rządowego.

Po żywej dyskusji uchwalił Rajchstag w imiennem głosowaniu powtórne odesłanie wniosku rządowego do komisji 135 głosami przeciw 128. (Książę kanclerz przyjmie zapewne tę nową swoją klęskę parlamentarną równie obojętnie, jak i poprzednią, kiedy mu Rajchstag odmówił 20.000 marek na udotowanie posady drugiego dyrektora w Ministerstwie spraw zagranicznych, przeznaczonej dla jego syna Herberta. *Przyp. Red.)*

Panama 10. stycznia. W czterech stanach wybuchła rewolucja. Z Panamy wysłano wojsko do Cauca. Powstańcy pobili wyjska rządowe pod Junga. Obawiają się wybuchu powszechnej wojny. Wczoraj objął prezydenturę Panamy jen. Santo Domingo Vila.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 10. stycznia godz. 10 min. 30 Akcje kredytowe 294·40, Anglo-Austr. 97·75, Akcje banku Union 74·—, Kolej Karola Ludwika 265·—, Połudn. 148·60, Renta papierowa 82·80 Listy zastawne galic. banku hipot. 100·75, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 91·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·78, Rubel papierowy 1·28½. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń d. 9. stycznia godz. 5 min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 82·90, w srebrze 83·80, Renta w złocie 105·—, 5% austr. renta marcowa 98·15, Akcje banku wiedeńskiego 870·—, kredytowego 294·10, Londyn 123·65, Srebro —·—, Napoleondor 9·78, Dukat cesarski 5·80, 100 marek niemieckich 60·35.

Berlin d. 9. stycznia godz. 5 min. 35. Rosyjskie banknoty 213·10, Akcje kredytowe 501·—, Lombardy 247·—, Galicyjskie 109·50, Kolei rumuńskiej 64·20, Austrjackie banknoty 165·60. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 79·56.

Telegramy zbożowe d. 9. stycznia. Wiedeń: Pszenica 8·50, do 9·— złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 26·75 do 27·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·25 do 8·27 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta na kwiecień-maj) 168·— m., żyto —·— m., spirytus loco 41·90 m., olej rzepakowy 51·80 m. Paryż: mąki 159 klgr. 45·50 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń d. 10 stycznia: 14·75 do 15·—. Brema: 7·25 do —·—. Hamburg: 7·30, na styczeń 7·30, na listopad-marzec 7·30. Antwerpja: na styczeń 18·—. Nowy-York: 7⅞. Filadelfja: 7⅞.

NADESŁANE.

Dopóki nie będę w możności Lwów opuścić, odwołuję się do dobroci osób interesujących się smutnym losem moim.

Paniusiek.

poleca
PŁÓTNA
domowe
sztuka 23½ metr.
czyli 39 łok. pol.
od złr. 8, 9, 10 i wyżej.
Za dobroć i trwałość zaręcza się.

W Przemyślu

na jednem z najwięcej ożywionych miejsc są **2 kamienice** dwupiętrowe, nowe, obok siebie zbudowane, pojedyńczo lub razem z wolnej ręki. pod bardzo korzystnemi warunkami do sprzedania lub zamiany na kamienicę w Krakowie albo na majątek ziemski w pobliżu Krakowa.

Bliższych szczegółów w zastępstwie właścicielki. udziela Wny J. Łapiński właściciel Hotelu Europejskiego w Krakowie. 1063 5 20

Ważne dla właścicieli dóbr!

Mężczyzna w średnim wieku mogący złożyć 8—10 tysięcy złr. życzy sobie przyjąć posadę jako rachmistrz, kontrolor i zastępca obszaru dworskiego. Adres: **K. Ł.** Administracja *Dziennika Polskiego.*

Bóg zapłać!

Tysiączne dzięki za przysłany mi ekstrakt oliwy słuchu, który wyleczył mię zupełnie, słyszę znowu z łatwością dobrze, co na tem większy podziw zasługuje, że mam blisko 80 lat. Dziękując raz jeszcze zostaję uniżonym sługą
1097 2-0 Vosag v. Andor.

Ten
ekstrakt oliwy słuchu

c. k. sekundarjusza dr. **Schipka** wraz z przepisem używania kosztuje złr. 1·50 **w głównym składzie J. LÖBLA, we Wiedniu IX Seegasse 8.**

Sławne oryginalne pancerne łańcuszki Munka do zegarków nie do odróżnienia od prawdziwego złota.

5 letnią gwarancja na piśmie.

Złocone w ogniu. **Oryginalny wiedeński łańcuszek pancerny** z pierścieniem patentowym i karabinkiem 3 złr., najdelik. 5 złr. **Damski łańcuszek do zegarka**, elegancki i modny z kutasem złr. 3·50.

Złote łańcuszki walcowe, wierne kopje prawdziwych łańcuszków złotych 4, 5, 6, 8 złr. sztuka. Potrójną cenę zwracam, gdyby poczerniał. Za gotówkę lub pobraniem pocztowem dostać można jedynie u **M. Munk jun.**, Wien, I., Wollzeile 35 i IV. Hauptstrasse 3. 1062 2—

Rozsyła się pocztą

do wszystkich miejscowości Austro-Węgier, **opłaciwszy cło i franko, tak, że pa**nowie odbiorcy nie ponoszą żadnych wydatków za pobraniem pocztowem!

KAWA

surowa, czysta, aromatyczna, mocna, niesfałszowana w balonach po 4½ kilo netto.

	kilo złr.
Cuba bardzo delikat. gruboziarn.	1·80
Ceylon plant. wielkoziarn.	1·72
Laguayra zielona, przednia	1·62
Menado najdelikat. złota Jawa	1·56
Jawa zielona, gruboziarn.	1·48
Campinas najdelikat. Santos	1·34
Rio I. najdelikat. wydatna	1·28
Jamaica dobra i mocna	1·26
Bahia smakowita	1·24
Afrykańska Mocca żółta	1·10
Afrykańska Perł. brunatna	1·20
Perl. Ceylon najdelikat. wielka	2·—
Perl. Costarica zielona	1·68
Perl. Manilla najdelikat. jasna	1·58
Arabska Mocca prawdz. wybor.	1·84
Domingo wielkoziar. wybor.	1·44

WINA DESEROWE

w najdelikatniejszych gatunkach, wprost sprowadzane, pod poręką najzupełniej prawdziwe, w pięknych 5 kilowych koszach zawierających 5 flasek półlitrowych

	butelka złr
Cypryjskie ciemno żółte słodkie	—·80
Wermuth prawdziwe turyńskie	—·85
Marsalla żółte bardzo ogniste	—·95
Muskateller z najdelikat. bukiet.	—·90
Madeira stare i mocne	—·90
Frontignan suche słodkie	—·90
Xeres najdelikat. mocne	1·10
Malaga bardzo stare, najdelikat.	1·—
Lacrimae Christi bardzo słodkie	1·10
Jamaica RUM prawdziwy wystały	1·10
OLIWA stołowa nicejska najdel.	·90

HERBATA CHIŃSKA

bezpośredni import z **Hongong** przez Suez w pół kilowych pudełkach rozsyła się jedynie po 2 kilo, mniejsza ilość tylko jako dodatek do pakunku

	kil zlr.
Melange cesarska najdelikat.	8·60
Pecco z kwiatem najdelikat.	7·20
Souchong A. czarna mała najdelik.	6·80
Souchong B. czarna najdelikat.	5·60
Congo czarna duża najdelikat.	4·20

OWOCE POŁUDNIOWE

wszelkiego rodzaju, zbioru tegorocznego po najtańszych cenach hurtowych.

Towarzystwom spożywczym, menażom **oficerskim** itd. przy większych zamówieniach koleją znaczne korzyści **bez pobrania.**

Wiele tysięcy listów pochwalnych za doskonały towar od wysoko położonych osobistości jesteśmy gotowi przedłożyć do przejrzenia. Cenniki gratis. 1002

R. MAITI w Tryeście
handel hurtowny.

Ogrodnik

w sile wieku, obeznany praktycznie w swoim zawodzie. opatrzony dobremi świadectwami, znajdzie umieszczenie zaraz.

Zgłoszenia nadsyłać pod adresem: **Zarząd dóbr Suchodół** poczta Husiatyn. 1128 1—2

Dzierżawa.

Dobra Horodnica i Peredławie w pow. Horodeńskim, obejmujące 700 morgów pola ornego i **dobra Babin** na Bukowinie 530 morgów najlepszej jakości są od wiosny 1885 roku do wydzierżawienia.

Warunki przystępne. — Zgłoszenia u właściciela w Dupliskach poczta Dupliska. 1129 1—3

Najepsze śniadania
w handlu
St. Wojciechowskiego
róg ul. Chorążczyzny.

Wszelkie marynaty z ryb, różne wędliny szynki westfalskie, kawiory, salami i t. p. także ciepłe przekąski.

Niedziela i Czwartek flaczki.

Sprzedaż Tryków

w Płotyczy, poczta i stacja kolei żelaznej Tarnopol, jest do nabycia 40 sztuk tryków zarodowych, wieku od 1 do 4 lat, czystej krwi Negretti, po trykach z owczarni Lenschów i Koposchewo, a w późniejszych latach z Harty i Pstrągowy. Tak świadczą regestra bonitacyjne, daje jedna sztuka pranej wełny 6½ kilograma. Wełna z r. 1885 sprzedaną została po 123 złr. za cetnar wiedeński. Zgłoszenia do Administracji dóbr jak wyżej. 1109 4—7

Wielki wybór pierścionków zaręczynowych.

Szpilek i pierścionków bukietowych

J. DĄBROWSKI

PRZEDTEM
J. DĄBROWSKI & L. WEIGEL
we Lwowie, przy ulicy Halickiej pod l. 17.
(„DAWNIEJ **W. PENTHER**")

pró z ZEGARKÓW i ZEGARÓW z najsłynniejszych fabryk **otrzymał wielki zapas złotych i srebrnych rzeczy.**

Szczególnie zwraca się uwagę na 1100 2—12

ZŁOTE ZEGARKI fabryki genewskiej L. W. Gostkowskiego, jakoteż **wyprawy weselne ze srebra**, na 6 i 12 osób w sztućcach.

Wszelkie zamówienia z prowincji uskutecznia się jak najrychlej.

Obrazek ślubnych.

Jedyny skład na całą Galicję **maszyn grających**

Osobom zdala od lekarza i aptek mieszkającym, a więc mieszkańcom wsi w ogóle, w szczególności zaś proboszczom wiejskim, pp. nauczycielom wiejskim, leśnictwom itp. można na podstawie wieloletniego doświadczenia jako praktyczny podręcznik domowy, tak w przemijających codziennych zaniemożeniach, jakoteż w zastarzałych cierpieniach, polecić usilnie nader pożyteczną illustrowaną broszurkę 1051 2 1-0

„Przyjaciel chorych".

Broszurka ta zawiera zarazem autentyczne dowody skuteczności zaleconych w niej środków. **Nowego 135go polskiego** wydania tej książeczki dostarcza księgarnia *„Richters Verlags-Anstalt in Leipzig"* na żądanie każdemu bezpłatnie i franco.

Sześć medali zasługi i dyplom uznania
za niezrównane wyroby kosmetyczne i toaletowe.

PUDR KSIĄŻĘCY

Znakomite powodzenie i wziętość tego pudru są najlepszym dowodem jego nieporównanej dobroci. — Pudr książęcy na wszystkich wystawach odniósł palmę pierwszeństwa, a liczne medale zasługi, jakiemi został wyszczególniony najlepiej go zalecają. Pudr książęcy nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jestto najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędzikiem 1·50 ct Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko po 70 cnt., większe złr. 1·20 z łabędzikiem złr. 1·60.

WODA FIJOŁKOWA.

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i dołki ospowe.

Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca do tego stopnia, że jako środek toaletowo-hygieniczny został odszczególniony medalem zasługi na wystawie przyrodniczej lekarskiej w Krakowie. Cena 1 złr. w. a.

MYDŁO KOSMETYCZNE.

Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnieniu rąk i twarzy bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółtobrunatne plamy z twarzy. — Cena 60 cnt.

Wodę lwowską odznaczającą się przyjemnym, długotrwałym zapachem, flakon złr. 1·50; pół flakonu 80 cnt.

Wodę kolońską przednią. — flakon po cnt. 15, 25, 50 i złr. 1, najprzedniejszą (potrójną) flakon po cnt. 20, 40, 80, złr. 1·60, 2, 3·50 i 5 złr.

Perfumy na wzór angielskich i francuskich sporządzone, jaśminowa, fiołkowa opoponaks Chypr. heliotrop, hiacynt, konwalia róża i t. p., od 35 cnt. do 3 złr. flakon.

Wodę lewandową i lewandową ambrową do skrapiania sukień, i odświeżania powietrza w pokojach, flakon po 50, 70, 90 i złr. 1·10.

Ocet toaletowy do nacierania ciała, do płukania ust, flakon po 50 cnt. i 1 złr.

Ocet salonowy do kadzenia flakon po 50 cnt. 1001 2—0

JAN IHNATOWICZ

fabryka we Lwowie, ulica Kopernika l. 3,
sklepy własne: ulica Halicka róg Wałowej, Hotel Europejski i filia w KRAKOWIE Sukiennice l. 20.

Choroby nerwów.

Co to są nerwy?

Nerwy są właściwemi pośrednikami każdego uczucia, one odbierają wszelkie wrażenie zewnętrzne i udzielają ich nam Jak różnorodne są przyczyny, tak rozmaite są objawy **chorób nerwowych.**

W pierwszym rzędzie ściągania się nerwów następuje ogólne opadnięcie ciała i upadek sił, impotencja i polucje nocne, niałość pamięci, bladość twarzy, zapadłe i z niebieskiemi obwódkami oczy, brak humoru, bezsenność. migrena. boleści w krzyżach i pacierzu, kurcze histeryczne, zatwardzenie, lęk bez przyczyny, unikanie wesołego towarzystwa, cierpienia kobiece, osłabienie. anemja. bóle reumatyczne i gośćcowe. drżenie rąk i nóg i t. d. Wszystkich powyżej przytoczonych chorób nerwowych nie usuwa żaden inny znany dotąd w medycynie środek tak niezawodnie i z taką dokładnością jak 1070 2—20

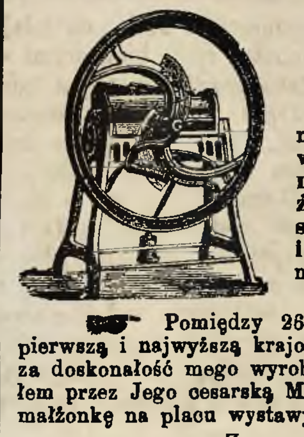
Dr. Wruna Proszek peruwiański

(wyrabiany z ziół peruwiańskich).

Za nieszkodliwość ręczy się.

Cena jednego pudełka wraz z dokładnym przepisem 1 złr 80 cnt.

Składy mają następujący pp. aptekarze: We Lwowie: Z Rucker i P. Mikolasch; w Krakowie: W. Redyk, w Czerniowcach: Fr. Golichowski; w Tarnopolu: Fr. Jamrogiewicz. **Jeneralny Ajent w Wiedniu:** Al. Gisshner dypl aptekarz II. Kaiser Josefstrasse 14.



Przy nadchodzącym sezonie

polecam
angielskie sieczkarnie
po złr. **35** i wyżej,

moje patentowane **ręczne młocarnie**, także i przewożne z przyrządem do czyszczenia, patent. **kieraty, młynki**, patent. **przyrządy do czyszczenia zboża, krajacze do burαków, śrotowniki, pompy studzienne, pługi Rayola, siewniki rzędowe i szerokorzutne** etc. etc., znakomitego wykończenia, **po znacznie zniżonych cenach, także za wypłatą ratami.** Reparcje przyjmuję.

Pomiędzy 26 firmami konkurencyjnemi zostałem w Wiedniu pierwszą i najwyższą krajową i honorową nagrodą c. k. ministerstwa handlu, za doskonałość mego wyrobu zaszczyconym, przez które to przyznanie zostałem przez Jego cesarską Mość i przez Najdostojniejszego następcę tronu i tegoż małżonkę na placu wystawy odszczególnionym. 1134 1—0

Z uszanowaniem
J. WYCHERA we Lwowie,
fabryka i skład maszyn ulica Gródecka l. 47.

Szwajcarska
CZEKOLADA
i
KAKAO

z Fabryki
Amédée Kohler & Fils w Lausanne (Szwajcarja)
ZAŁOŻONEJ w r. 1830.
Odszczególniona medalami I. klasy. Jeneralny Ajent dla Austro-Węgier
L. H. BERNSTEIN we WIEDNIU
IX., Berggasse Nr. 18.

Szwajcarska
CZEKOLADA
i 1103 2—24
KAKAO.

TEODOR STACHIEWICZ

w Stanisławowie

poleca Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownej P. T. Publiczności

swój nowo otworzony handel:

paramentów, naczynia, obrazów i szat, kościelnych i cerkiewnych.

Wielki wybór wyrobów szczerosrebrnych i z chińskiego srebra

mianowicie: łyżek, widelców, nożów stołowych i desertowych, cukierniczek; koszyków i zastaw stołowych na ciasta, owoce i cukry; serwisów do kawy, herbaty i śniadań; czarek na masło i sery; czajników, dzbanków na wino i piwo; koszyków na bilety; tac, lichtarzy; kandylabrów; lamp; tytonierek, tabakierek, pudełek na zapałki i t. d. 1040 2—0

po najumiarkowańszej cenie.

Na żądanie wysela się **franco** specjalne cenniki i kosztorysy.

P. T.

Po najstaranniejszych badaniach — udało się nam, przez szczególne uwzględnienie stosunków geograficznych i klimatycznych, tudzież w drodze wyłącznie fachowej, znaleźć na bogatych w wino obszarach Austro-Węgier produkt, który zarówno pod względem smaku i dobroci, jakoteż co do składu chemicznego może być postawiony na równi ze średniemi winami francuskiemi i który nadto przewyższa wszelkie zwykłe gatunki francuskie.

Drogo zapłaconych pierwszorzędnych win nadreńskich Bordeaux nasz kraj nie wyda nam nigdy; musimy jednak wystąpić przeciwko złudzeniu, które polega na tem, że lekkie wina francuskie o wątpliwej jakości bierze się za prawdziwy Bordeaux i za ozdobę stołu wykwintnego.

Wprowadzamy zatem to wino w handel pod marką

RÖMER MONOPOL — genre Bordeaux
RÖMER MONOPOL — genre Chablis

i pozwalamy sobie polecić je wszystkim znawcom wybornego Bordeaux lub Chablis, by je z tymi porównać raczyli.

Cena jednej butelki wynosi 1 złr. 50 ct. Przy znaczniejszym odbiorze dajemy odsprzedającym odpowiedni rabat. 1135 1—0

R. Römer i Syn we Wiedniu

właściciele winnic od roku 1880.

Wina te są do nabycia u następujących firm: *Stanisław Markiewicz, A. Mańkowski, Juliusz Reiss, Karol Bałłaban, Sadłowski i Markiewicz* i we wszystkich pierwszorzędnych handlach win na prowincji.

Zlecenia upraszamy na ręce zastępcy naszego pod firmą:

N. BRANDLER, we Lwowie, ul. Hetmańska l. 10.

Główny magazyn broni
ALFREDA DZIKOWSKIEGO
ze Lwowa

poleca Wysokiej Szlachcie i P. T. Publiczności

nowo otworzoną Filję w Tarnopolu

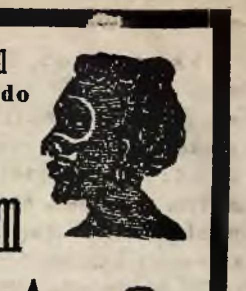
przy ulicy Gimnazjalnej

zaopatrzoną **w najznakomitszą broń myśliwską** wszystkich istniejących systemów i konstrukcji. **Patrony** do wszelkiego gatunku broni. **Rewolwery,** przybory myśliwskie w największym wyborze, przybory do **podróży i szermierki,** przybory **rymarsko-siodlarskie i konnej jazdy,** oraz **perfumerje** i wszelkie artykuły toaletowe z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych

po cenach najumiarkowańszych.

Polecając moją **nową Filję** łaskawym względom P. T. Publiczności, zaręczam za rzetelne i najpunktualniejsze wykonanie wszelkich łaskawych zleceń. 1105 3—6

Z wysokiem poważaniem
Alfred Dzikowski.

Przy placu Halickim l. 10 w t. z. Pałacu
otwarte co dzień od godziny 9. rano do 10. wieczór
wielkie na cały świat sławne

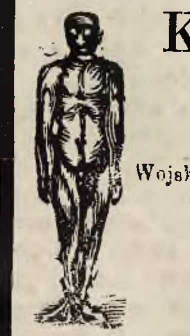
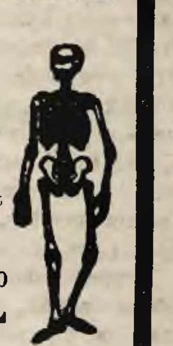
Muzeum wraz z Panopticum
KAROLA GABRIELA

przedtem **S. MEISELESA.**

Wstęp do obydwu oddziałów
tylko 20 centów.

Wojskowi nie posiadający szarży i dzieci płacą tylko 10 cnt
Co czwartku jest oddział anatomiczny otwarty
tylko dla dam.

Z poważaniem 1060 1—0
KAROL GABRIEL
następca **Meiselsa.**

CIĄGNIENIE DNIA 20. LUTEGO 1885 r.

Razem 10.000 trafnych.

1 LOS 1 złoty na frankową przesyłkę losów i listy wygranych dołączyć 15 centów.

LOSY KINCSEM

1. wygrana główna
50.000

2. wygr. głów. **20 000**, 3. wygr. głów. **10 000** złr.

dalsze wygr. **5000 złr. 3000 złr.**

dostać można **w biurze loterji węg. Jockey-klubu** Hatvanergasse BUDAPEST Nat.-Casino jakoteż w kantorach wymiany, trafikach i kolekturach loteryjn.

dalsze wygr **2000 złr. 1000 złr.**

11 LOSÓW 10 złotych na frankową przesyłkę losów i listy wygranych dołączyć 15 centów.

Każdą wygranę wypłaca się gotówką 1131 1—12

CIĄGNIENIE DNIA 20 LUTEGO 1885 r.

Znacznie zniżone ceny!

W księgarni H. ALTENBERGA przedtem F. H. Richtera we Lwowie

nabyć można do końca Lutego 1885 r.

Kraszewskiego: Boża opieka, powieść osnuta na podaniach 18go wieku, **zamiast 2 złr. 40 ct. za 50 ct.**

Kraszewskiego: Serce i ręka, powieść prawie historyczna, 2 tomy, **zamiast 2 złr. 40 ct. za 1 złr.**

Lama Jana: Rozmaitości i powiastki **zamiast 2 złr. za 60 ct**

Zamówienia zamiejscowe załatwiają się odwrotną pocztą. Najdogodniej przysełać takowe przekazem pocztowym z załączeniem oprócz cen powyższych 25 centów na porto i recepis. 1132 1—3

Korzystna dzierżawa.

Majątek ziemski przy samej kolei z dobremi budynkami gospodarskiemi, obejmujący skomasowanego obszaru 945 morgów, mianowicie 760 mor. najprzedniejszej roli i 185 morg. przeważnie suchych łąk i pastwisk, jest z wiosną roku 1885 na lat 6, a nawet i 9 **do wydzierżawienia.** Zasiewy ozime w znaczniejszej części starannie wykonane.

Po bliższe informacje zgłosić się należy do p. dr. Klemensa Żywickiego adwokata krajowego w Tarnopolu. 1069 5—8

Program bezpłatnie franco.

Największa w kraju!

CZYTELNIA

polska, francuska, niemiecka i angielska,
tudzież 1021 2—0

WYPOŻYCZALNIA NUT

na fortepian, inne instrumenta i do śpiewu
GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA
pod zarządem
KAROLA WILDA
we Lwowie, 3, ulica Akademicka, 3,

zalecają się największym doborem dzieł najlepszych i **najnowszych** i cenami bardzo przystępnemi.

Katalogi najnowszych tańców i operetek na żądanie gratis i franko.

! Największy wybór. Najtańsze ceny!

Dzierżawa.

Z wiosną roku 1885 jest do wydzierżawienia majątek ziemski **pod Lwowem** tuż przy **kolei żelaznej** położony, obejmujący **823 morgów** najprzedniejszej roli, łąk i pastwisk, z dobremi budynkami gospodarczemi i domem mieszkalnym. Przy nader tanim opale może być na życzenie i z przyczynieniem się p. dzierżawcy urządzoną gorzelnia w bardzo dobrych warunkach. 1104 2-4

Pp. reflektanci raczą się **ile możności osobiście** udać po bliższe wyjaśnienia do Wgo p. Dr. **Godzimira Małachowskiego,** adwokata krajowego we Lwowie ulica Kościuszki l. 20.



Główny skład
FORTEPIANÓW
ANNY SMUTNY Wwy

przy ulicy Sykstuskiej l. 17,

już od 40 lat istniejący,

a ze swego rzetelnego postępowania w kraju i zagranicą zaszczytnie znany, poleca Szanownej P. T. Publiczności największy wybór

fortepianów, pianin i harmonij,

od pierwszorzędnych fabrykantów, jak: Kapsa z Drezna (tylko w tym składzie), Bösendorfera, Ehrbara, Schweighofera, Heitzmanna i wielu innych z Wiednia i Neumayera z Berlina,

które po cenach fabrycznych z 10-letnią gwarancją i z opuszczeniem 10% rabatu sprzedaje, jak najtaniej wypożycza i stare w zamian przyjmuje

1086 3—0 ANNA SMUTNY.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.